

# Gazeta Polkowicka



10 XII 1993, nr 22 (55), rok IV

DWUTYGODNIK

cena: 4000 zł



## Zapraszamy na sylwestrowe szaleństwo!

Polkowicka Telewizja Kablowa, Dom Kultury „Impresja”, „Gazeta Polkowicka” oraz K & M FOTOLAB pragną zorganizować pokaz sztucznych ogni przy muzyce w Noc Sylwestrową.

Artykuły pirotechniczne zapewni sklep K & M FOTOLAB (ul. K. B. Komincka) posiadający koncesję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Część muzyczną zorganizuje Dom Kultury „Impresja”.

Pokaz ten ma na celu zintegrowanie mieszkańców POLKOWIC we wspólnej zabawie przy lampce szampana.

Sponsorzy, którzy zechcą pomóc w zorganizowaniu przedsięwzięcia, będą mieli zagwarantowaną bezpłatną reklamę swojej firmy w TV Polkowice oraz zostaną wymienieni jako organizatorzy tego spotkania w styczniowym numerze „Gazety Polkowickiej”.

Organizatorzy proszą sponsorów o zadeklarowanie swojej pomocy bezpośrednio w sklepie K & M FOTOLAB lub pod numerem telefonu 45-24-88.

Dziękujemy

*Dzieci mają nadzieję, że zima opuściła nas na krótko*



## Magazyn miedziowy

W dalszym ciągu KGHM Polska Miedź SA oczekuje zgody ministra przekształceń własnościowych na wydzielenie Ciągu Technologicznego Kombinatów i utworzenia, zgodnie z planami Zarządu Polskiej Miedzi, przedsiębiorstwa międzynarodowego. Mimo to kilkanaście dni temu odbyło się - okryte ścisłą tajemnicą - spotkanie z przedstawicielami amerykańskiego banku Morgan, należącego do najwyższej klasy banków na świecie, wyspecjalizowanego w sektorze wydobywczym i energetycznym. Wtajemniczeni powiadają, że Zarząd Polskiej Miedzi chce zatrudnić tę amerykańską instytucję jako swego doradcę strategicznego podczas prywatyzacji spółki Ciąg Technologiczny.

Władze Regionu NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego zaprottestowały przeciwko wzrostowi cen energii i podniesieniu podatku dochodowego. Działania koalicji rządowej SLD-PSL odbierane są jako próba ratowania budżetu państwa kosztem rodzin o najniższych dochodach - czytamy w stanowisku przewodniczącego Regionu Jacka Swakonia.

Zaniepokojenie kierunkiem polityki rządu Waldemara Pawlaka wyraził również Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego. Jego przewodniczący poseł Ryszard Zbrzyzny zapowiedział, że związkowcy nie będą parasolem ochronnym dla Rządu.

Jedną z najdonioślejszych tradycji górniczego święta jest wręczanie honorowych szpad górniczych. Takie oręż otrzymują górnicy po 25 latach nienagannej pracy na dole kopalni. Niewielu jednak wie, jak powstaje ta górnicza biała broń.

Dotychczasowym producentem była „Lena”. W tym roku nie starczyło im czasu na dodatkową produkcję w związku z reorganizacją zakładu. Stąd głównym dostawcą została spółdzielnia inwalidów z Tarnowskich Gór. Małe ilości dostarcza również ZG „Rudna”. Tamtejszy oddział Z-4 zajmuje się „zbrojeniówką” jedynie z przeznaczeniem dla „Starych Strzech”, które przy pomocy szpad prowadzą karczmy piwne, pilnując jednocześnie gwareckiego porządku.

W piśmie skierowanym do Krzysztofa Sędzikowskiego, prezesa KGHM Polska Miedź SA, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego Ryszard Zbrzyzny między innymi stwierdził:

— Szczególne niezadowolenie wyrażamy w sprawie dalszego tolerowania prywatnych firm wykonawstwa inwestycyjnego przejmującego najbardziej efektywne roboty kosztem dalszego ograniczania frontu robót macierzystym spółkom. Zdaniem naszym prawidłowa polityka inwestycyjna jest w stanie zagwarantować utrzymanie zatrudnienia w naszych spółkach, których jesteśmy jedynymi właścicielami, a w szczegól-

ności w PRG i PBK [...] żądamy natychmiastowego wypowiedzenia robót spółkom prywatnym, w szczególności spółce „Mikon” i zlecenie ich realizacji spółkom macierzystym. Przy braku jednoznacznych działań Zarządu Polskiej Miedzi w tej sprawie zdecydujemy się na bardziej drastyczne kroki...”

1 grudnia uroczystości centralne tegorocznej Barbórki rozpoczął w KGHM jego Zarząd spotkaniem z jubilatami i wyróżniającymi się pracownikami przemysłu miedziowego. Program tegorocznych obchodów zawierał również tradycyjne wręczanie szpad górniczych, zjazdy kobiet na dół kopalni, karczmy piwne oraz spotkania z emerytami i rencistami. W lubińskim kościele pw. o. M. Kolbe odprawiona została również msza święta w intencji górników miedziowych.

W roku bieżącym górnicy z lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń wydrążyli około tysiąc metrów bieżących tuneli, budując metra w Ankarze, Hongkongu i Jerozolimie. Kończą również budowę stacji „Politechnika” warszawskiego metra. Na terenie wszystkich budów odbyły się również uroczystości barbórkowe.

Agencja Reutera odnotowała wypowiedź Adama Dujczyńskiego, pełnomocnika Zarządu KGHM Polska Miedź SA ds. handlu, w której zapowiada on w przyszłym roku wzrost produkcji miedzi o 50 tysięcy ton.

Pod koniec października huty miedzi wyprodukowały prawie 34 tysiące ton metalu, czyli o 1,1% więcej niż w październiku ubiegłego roku. Po dziesięciu miesiącach produkcja miedzi przekroczyła o prawie 5% analogiczne wyniki 1992 roku.

Nie od dziś wiadomo, że w sytuacji, gdy o opłacalności miedziowego biznesu decydują notowania Londyńskiej Giełdy Metali, gra sprowadza się do kosztu wyprodukowania jednej tony miedzi i ceny jej sprzedaży. Plany roku bieżącego zakładały, że średnioroczna cena wynosić będzie 1980 USD za tonę. Tymczasem od września utrzymuje się ona na poziomie 1700-1650 USD. Wszelkie prognozy zakładają kilkuletni regres ceny miedzi, spowodowany zastojem w gospodarce japońskiej, amerykańskiej i niemieckiej, jak również napływem miedzi produkowanej z kopalń odkrywkowych (taniej). Oczywiście nie są to optymistyczne informacje dla Polskiej Miedzi. Zarząd KGHM SA zapowiada obniżenie kosztów produkcji o 15%. Znawcy przedmiotu twierdzą, że rudę należałoby wydobywać z bardzo głębokich pokładów, poniżej 1 km.

Tajemnicą poliszynela jest to, że KGHM Polska Miedź SA w roku bieżącym zrezygnował z usług polskiego banku, aby w konsekwencji nawiązać bardzo ścisłą współpracę i korzystać z usług City Banku z siedzibą w Gdańsku. Konsekwencją takiej właśnie polityki finansowej jest doprowadzenie do trudnej sytuacji w lubiń-

skim „Cuprum” Banku, w którym KGHM posiada 42% udziałów. Od początku tego roku handlem miedzią zajmuje się tylko jedna spółka AB Polmet-KGHM, w której 90% udziałów należy do KGHM SA, a 10% do pełnomocnika ds. handlu miedzią w KGHM SA Adama Dujczyńskiego. W składzie Rady Nadzorczej tejże spółki znaleźli się: Piotr Kaczyński (były prezes KGHM) oraz Grzegorz Skarzyński (były przewodniczący Rady Nadzorczej KGHM). Tym samym pozbawiono handlu miedzią kolejną lubińską spółkę, powołaną do tego celu - „Metra-co”.

To tylko niektóre „kwiatki” wyciągnięte z listu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego skierowanego do obecnego ministra Przekształceń Własnościowych Wiesława Kaczmarka.

W tym roku lubiński Zespół Szkół Górniczych obchodzi swój jubileusz 30-lecia istnienia. Z tej okazji, jak również dorocznego święta górniczego uczniowie i nauczyciele spotkają się z władzami miasta i KGHM Polska Miedź SA. W programie wiele atrakcji, a przede wszystkim specjalny, bogaty program okolicznościowy. Z pewnością będą kwiatki, uściski i gratulacje, do których również i my się dołączamy. Dodajmy jednocześnie, że szkoła ma ogromne zasługi w przygotowywaniu kadr górniczych zatrudnianych we wszystkich zakładach Polskiej Miedzi. Oby tak dalej!

Z okazji tegorocznego Dnia Górnika Stowarzyszenie Twórców Kultury w Lubinie wspólnie z Zarządem KGHM Polska Miedź SA zorganizował pierwszy barbórkowy przegląd plastyki artystycznej. Do udziału w przeglądzie zaproszono 26 artystów, którzy zaprezentowali ponad 120 prac w takich dziedzinach jak: malarstwo, grafika, rzeźba, tkactwo i haft. Nagrody zafundował KGHM, a oscylowały one w wysokości od 1-5 mln. złotych. Przegląd przewidywał również specjalną nagrodę prezesa za najlepszą pracę o tematyce związanej z górnictwem i hutnictwem miedzi. O wysokości nie mówiono. Wystawa mieści się w auli Technikum Górnictwa Rud w Lubinie przy ul. Kościuszki 9. Można ją oglądać do 14 grudnia codziennie w godzinach 11<sup>00</sup>-17<sup>30</sup>.

Zebrał i opracował  
Andrzej Lech

**K&M FOTOLAB**

**LABORATORIUM PRZEMYSŁOWE**



**Fajerwerki,  
materiały  
pirotechniczne**

- Zdjęcia amatorskie za 2 000 zł.
- Wykonujemy także:
  - zdjęcia ze zdjęć
  - zdjęcia ze slajdów, itd.
- U nas można kupić:
  - aparaty, filmy, albumy fotograficzne, zegarki.

**Zapraszamy na ul. K.B. Kominka 5  
czynne od 10<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>  
Punkt fotograficzny w "Niemcu".**

## Będzie remont na Zachodniej

Na początku listopada burmistrz podjął decyzję o wstrzymaniu przetargu na remont przychodni na ul. Zachodniej (informowaliśmy o tym w relacji z sesji wyjazdowej Rady Miejskiej - „Gazeta” nr 20/1993). Później jednak decyzja ta została zmieniona - o czym Czytelnicy już się nie dowiedzieli - przetarg bowiem odbył się w zaplanowanym terminie 9 listopada. Jakże były przyczyny tego zamieszania decyzyjnego?

Koncepcję remontu przychodni na ulicy Zachodniej opracował dr Z. Hłuszyj, obecny dyrektor Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej, w 1991 roku. Zamysł wykonania remontu popierał od początku przez Dyрекcję ZOZ w Lubinie, pod którą podlegała przychodnia. Wykonanie prac remontowych wymagało wygosparowania odpowiednich środków finansowych. Na partycypowanie w kosztach zgodę wyraziła gmina Polkowice, przyznając najpierw 300, później 800, a na koniec 1 800 mln. zł oraz ZG „Rudna”, pokrywając w części projekt prac remontowych.

W czerwcu 1992 roku polkowicki ZOZ został wydzielony ze struktur ZOZ w Lubinie i jako zadanie zlecone przyjęty przez gminę, która już wcześniej przeznaczała znaczne środki na wyposażenie polkowickich przychodni w sprzęt specjalistyczny. Warunki pracy w służbie zdrowia to nie tylko kadra i sprzęt, ale i baza, na remontowanie której ZOZ-y nigdy nie przeznaczały żadnych pieniędzy, co powodowało deka-

pitalizację obiektów. Na domiar złego we wrześniu 1992 roku wprowadzone zostało rozporządzenie Ministra Zdrowia dotyczące wymogów sanitarnych obiektów służby zdrowia, zupełnie niedostosowane do możliwości, nierealne do wykonania nawet przez tak bogatą gminę jak nasza. Opracowano więc ponownie projekt remontów dostosowując go do nowych przepisów, określając równocześnie termin jego realizacji na 3 lata. Jesienią 1992 roku wprowadzono nowelizację rozporządzenia ministerialnego, wydłużając jego realizację z 3 do 6 lat. W grudniu 1992 roku decyzją wojewody legnickiego należało przeprowadzić w całym województwie reorganizację podstacji pomocy doraźnej. Miało to polegać na tym, iż w Legnicy powstałaby wojewódzka stacja, a w Lubinie, Polkowicach i Głogowie - oddziały filii wojewódzkiej stacji. Proces przekształceń rozpoczął się w styczniu 1993 roku. Zatem w projektowanym remoncie należało uwzględnić potrzeby stacji pomocy doraźnej, która mieściła się do niedawna na ulicy Zachodniej (obecnie przeniosła się do przychodni górniczej). Dyrekcja ZOZ skierowała do Zarządu Gminy Polkowice pismo dotyczące uwzględnienia potrzeb wynikłych z rozporządzenia wojewody. Zarząd Miasta i Gminy był zobligowany do zainteresowania się problemem przychodni na ul. Zachodniej w związku z wcześniejszym przejęciem służby zdrowia. W projekcie budżetu zarezerwowano nawet kwotę 2 mld.

700 mln. złotych z przeznaczeniem na remont. Wcześniejsze jednak przykłady związane z remontami starych obiektów (niedawno remontowana biblioteka, która obecnie została zamknięta, czy też dawne przedszkole i komisariat na ul. Lipowej, które według ekspertyzy rzekomo nadawały się do remontu, lecz po podjęciu prac okazało się, że należy je rozebrać) skłoniły burmistrza do „dmuchania na zimne” i poważniejszego przyjrzenia się problemowi. Zbliżający się termin przetargu był przyczyną decyzji o jego zawieszeniu do chwili wyjaśnienia wszystkich wątpliwości. W tym też celu 8 listopada odbyło się spotkanie przedstawicieli MODU-EU, dyrekcji Zakładów Opieki Zdrowotnej i władz miasta, na którym jeden z radnych zaproponował przejęcie bloku na Osiedlu Centrum i adaptowanie go na użytek przychodni.

Koncepcja ta nie znalazła uznania z uwagi na zbyt małą powierzchnię. Uznano więc, iż powstają dwa alternatywne rozwiązania tej sprawy: kapitalny remont lub budowa nowego budynku. Biorąc pod uwagę możliwość szybkiej realizacji zobowiązań wobec mieszkańców, burmistrz zdecydował, aby przeprowadzono przetarg. 9 listopada komisja przetargowa wybrała generalnego wykonawcy, którym został „Budokomplex” Lubin, oraz dwóch podwykonawców - „Elektromontaż” Wrocław i „Monstal” Polkowice. Termin rozpoczęcia prac remontowych wyznaczono na 1 grudnia 1993 roku, zakończenie na grudzień 1994 roku. Przewidywany koszt remontu wynosi 5,5 mld. złotych.

Anna Chmielecka-Budzan

## Polityka mieszkaniowa w Polkowicach (4)

Uzupełniając, a zarazem korygując treść poprzedniego odcinka, chcę zaznaczyć, że dopóki ustawowo nie zostaną określone zasady ustalania opłat mieszkań czynszowych, to czynsz i kaucja dla tych lokali będzie się równać opłatom w mieszkaniach komunalnych. Zasadność budowy czynszówek będzie związana głównie z ich powszechnym dostępem, głównie dla osób nie kwalifikujących się do otrzymania mieszkania komunalnego. Ponadto można już dzisiaj więcej powiedzieć o zakresie planowanych obiektów mieszkaniowych na 1994 rok. Jeżeli Rada Miejską zaakceptuje rozwiązania wypracowane przez specjalny zespół powołany przez burmistrza Polkowic, w 1994 roku winno zostać wybudowanych:

### I. 148 mieszkań na Osiedlu Centrum, a w tym:

- budynek nr 5 - 74 mieszkania czynszowe,
- budynek nr 2 - 74 mieszkania komunalne.

### II. 50 mieszkań komunalnych na ulicy Legnickiej 5.

### III. Kolejne mieszkania zastępcze przy ulicy Dąbrowskiego 26.

### IV. Zakończenie budowy 23 domków, w tym 38 mieszkań na Osiedlu Staszica.

Można wyobrazić sobie również wybudowanie trzeciego budynku (nr 3) na Osiedlu Cen-

trum o łącznej ilości 54 mieszkań, jednak z uwagi na ograniczenia budżetowe nie przyjęto go do wstępnych planów na 1994 rok. Wstępnie założono, że byłby to budynek na sprzedaż, w oparciu o zasady przedstawione w poprzednim odcinku.

Cała przedstawiona koncepcja budownictwa mieszkaniowego opiera się o uchwalone już przez Radę Miejską środki w 1993 roku oraz o przyznanie na 1994 rok kolejnych 26 mld. złotych na wyżej wymienione budownictwo oraz 14 mld złotych na zbrojenie Osiedla Centrum.

### Dlaczego istnieje tendencja budowania w pierwszej kolejności czynszówek i mieszkań komunalnych?

Po pierwsze stwarza to możliwość zaspokojenia najgłębszych problemów mieszkaniowych, przy małych obciążeniach finansowych dla potencjalnego nabywcy. Ponadto gmina Polkowice w 1994 roku będzie starała się sprzedać 31 nowo wybudowanych kamienic w Starym Mieście, a spółka Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe 10 mieszkań w domkach na os. Staszica.

O ile mieszkania w domkach wymagają pewnej wpłaty na poziomie kilkudziesięciu milionów złotych, to kamienice przynajmniej aż kilkuset. Część kamienic zostanie również wynajęta przez różnego rodzaju instytucje.

Przedstawię Państwu również strukturę mieszkań na Osiedlu Centrum i na ul. Legnickiej.

#### 1. Osiedle Centrum (budynek nr 5, 74 mieszkania czynszowe)

- M2 - 15 mieszkań o pow. 29-38m<sup>2</sup>
- M3 - 36 mieszkań o pow. 45-55m<sup>2</sup>
- M4 - 21 mieszkań o pow. 57-69m<sup>2</sup>
- M5 - 2 mieszkania o pow. około 74m<sup>2</sup>
- Bud. nr 2, 74 mieszkania komunalne
- M2 - 24 mieszkania o pow. 30-36m<sup>2</sup>
- M3 - 32 mieszkania o pow. 45m<sup>2</sup>
- M4 - 15 mieszkań o pow. 62-69m<sup>2</sup>
- M5 - 2 mieszkania o pow. 76m<sup>2</sup>

#### 2. Ul. Legnicka (50 mieszkań komunalnych)

- M2 - 10 mieszkań o pow. 38,3m<sup>2</sup>
- M2 - 10 mieszkań o pow. 40,4m<sup>2</sup>
- M3 - 20 mieszkań o pow. 56,9m<sup>2</sup>
- M4 - 10 mieszkań o pow. 66,9m<sup>2</sup>

W momencie zatwierdzenia przez organy gminy Polkowice środków finansowych przedstawię Państwu szczegóły harmonogramu czasowego budowania mieszkań w Polkowicach. Zaprezentuję również perspektywy budowania w latach nadchodzących.

Emilian Stańczyszyn

# „Od ryby do wędki”, czyli rozwój Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju

**S**towarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice powstało w październiku 1990 roku. Jego nazbyt długa nazwa wzięła się z chęci pomieszczenia w niej podstawowego celu, dla którego Stowarzyszenie zostało powołane. Wieloaspektowy rozwój miasta i gminy bowiem wyznaczył główną ścieżkę, którą miało w swych działaniach podążać.

W jego skład weszły osoby fizyczne, którym bliska była realizacja takiego właśnie celu. Członkami wspomagającymi natomiast zostały niektóre przedsiębiorstwa, które zasilily kasę Stowarzyszenia darowiznami finansowymi. Największa była darowizna Zakładów Górniczych „Polkowice” (6 mld. zł), ówczesne Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przekazało 40 mln. zł, symboliczną kwotę przekazało Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Legnicy, resztę przychodów dopełniły składki członków.

W grudniu 1990 r. na inauguracyjnym zebraniu wybrano Zarząd Stowarzyszenia, który urzęduje do dzisiaj. W jego skład weszli: ówczesny burmistrz Przemysław Walczak, przewodniczący Rady Miejskiej Mirosław Zaguła, skarbnikiem została Danuta Krawiec, a członkami Adolf Chyra i Julita Sejud. 17 grudnia br. odbędzie się walne zebranie, na którym członkowie ocenią pracę tego Zarządu.

Stowarzyszenie w swoim Statucie tak sformułowało

## cele działania:

*„Udzielanie pomocy w zaspokajaniu potrzeb zbiorowych i indywidualnych mieszkańców Gminy Polkowice, poprawianie jakości ich życia, aktywizacja uczestnictwa w życiu publicznym, stwarzanie warunków dla rozwoju przedsiębiorczości, podnoszenie indywidualnych zainteresowań oraz właściwe kształtowanie postaw społecznych, szczególnie wśród młodego pokolenia.”*

Te - siłą rzeczy dość ogólnikowo sformułowane zadania - realizowane miały być przez prowadzenie własnej działalności gospodarczej, poprzez udzielanie wszelkich informacji prawnych i organizacyjnych podczas podejmowania działalności gospodarczej, przez finansowanie działań i potrzeb zbiorowych mieszkańców gminy oraz przez udzielanie pomocy finansowej organom gminy i - w szczególnie uzasadnionych przypadkach - także osobom fizycznym.

W 1991 r. Stowarzyszenie podjęło pierwsze, służące powyższym celom działania. Sfinansowało pierwszą edycję „zielonych szkół” w Wiślesce, zakupiło sprzęt komputerowy dla Poradni Zawodowo-Wychowawczej, objęło patronatem drużynę koszykarek ze Szkoły Podstawowej nr 3, zakupiło tablicę i zegar sportowy dla tej szkoły oraz sprzęt dla Biblioteki Miejsko-Gminnej. Duża część środków spoczęła na bankowych lokatach terminowych.

Ten sposób lokowania kapitału - czyli przetrzymywanie go w banku na rachunkach terminowych - stosowany jest do chwili obecnej, gdyż ponad 80 % funduszy Stowarzyszenia znajduje się w banku. Wzbudzało to swego czasu różne kontrowersje. Lecz żeby

## zrozumieć finansową politykę Zarządu,

należy uświadomić sobie, że Stowarzyszenie powstało w innym czasie, niż przyszło mu działać. Powstawało bowiem pod koniec 1990 roku, gdy gmina Polkowice znajdowała się jeszcze w setce najuboższych gmin w kraju. Nowa ustawa o dochodach gmin z 1991 roku spowodowała, że nagle staliśmy się krajową czołówką. Bogata gmina nie potrzebowała już tak bardzo pieniędzy Stowarzyszenia. Postanowiono zatem prowadzić spokojniejszą politykę finansową, licząc się z faktem, że sumy te mogą się jeszcze okazać w przyszłości bardziej potrzebne. Wydaje się, że obecnie w związku z faktycznym w tym roku i planowanym w przyszłym obniżeniem dochodów gminy, taki czas nadchodzi.

W roku 1992 z finansowej pomocy Stowarzyszenia skorzystało wiele instytucji. Między innymi dotowano działalność biblioteki, nadal pomagano drużynie koszykówek, dofinansowano intensywny kurs j. angielskiego dla kilkorga członków Stowarzyszenia, sfinansowano pobyt Państwa Casson, którzy przyjechali pomóc Polkowicom w stworzeniu nowoczesnej szkoły sekretarek, także nasza „Gazeta” mogła wzbogacić swoje oprogramowanie komputerowe dzięki pomocy Stowarzyszenia. W roku bieżącym Stowarzyszenie nadal wspomagało działalność koszykarek, udzieliło pomocy „Górnikowi” i MKS „Orzeł”, przeznaczyło pieniądze na zapomogi dla dzieci, których rodzice zginęli w wypadku, dofinansowało Stowarzyszenie „Feniks”, Dom Kultury „Impresja”, polkowicki OSiR, Polkowicką Telewizję Kablową i Zespół Szkół.

Postulowaną od początku istnienia

## działalność gospodarczą

realizowano poprzez udziały w spółkach INTER INBUD, LPB-Polkowice czy STECO Polkowice. Zdecydowanie największe udziały, bo aż 1 mld zł, wniesiono do spółki Polkowicka Telewizja Kablowa. Podsumowując finansową stronę działalności Stowarzyszenia, należy podkreślić, że w ciągu niespełna 3 lat funkcjonowania jego fundusz obrotowy wzrósł o ponad 3,5 mld. zł, co daje Stowarzyszeniu szerokie możliwości rozwijania swojej oferty. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już uczynione. Pomoc finansowa dla instytucji i osób fizycznych to nie jedyna forma aktywności Stowarzyszenia. Nie bez znaczenia jest działalność szkoleniowa prowadzona w ramach kursów praktycznego biznesu i marketingu, które organizowane są przez działającą przy Stowarzyszeniu Ośrodek Kształcenia. Od września br. wpisany jest on do

rejstru Kuratorium. Kursy te kierowane są zarówno do tych, którzy już prowadzą działalność gospodarczą, jak i do bezrobotnych, którzy chcieliby taką działalność rozpocząć.

Rozwinięciem idei kursów ma być utworzenie

## Centrum Promocji i Informacji,

które służyło by szeroką poradą prawną i marketingową dla lokalnych przedsiębiorców. Przeprowadzono badania na temat możliwości zorganizowania w Polkowicach szkoły kształcącej kadry zarządzania średniego szczebla dla przedsiębiorstw, handlu i administracji. Szkoła taka powinna być prowadzona w systemie niestacjonarnym z zastosowaniem nowatorskich metod nauczania, które pozwoliłyby jej osiągnąć zgodność ze standardami międzynarodowymi, np. angielskiego Instytutu Pittmana. Temu służą kontakty z Cassons College, które pozwalają zapoznać się z działalnością Training of Center - angielskiego odpowiednika Centrum Promocji i Informacji. Temu też ma służyć uczestnictwo w programie TESSA (w ramach programu PHARE), który wspiera reformę edukacji w takich dziedzinach jak zarządzanie, administracja publiczna, prawo, ekonomia, ochrona środowiska czy języki obce.

Wydaje się, że działalność edukacyjna poprzez Centrum Promocji i Informacji (Zarząd Stowarzyszenia zwraca uwagę na „robotyczny” charakter tej nazwy, która oddawać ma intencje przedsięwzięcia) stanie się w przyszłości główną domeną Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice. Powstanie takiego Centrum będzie, oczywiście, procesem długofalowym uzależnionym od aktywności i współdziałania wielu instytucji. Zajęłoby się ono działalnością usługową na rzecz różnych podmiotów gospodarczych. Możliwe formy tej działalności są szerokie. Prowadzenie księgowości oraz sporządzanie biznes-planów, opracowywanie strategii rozwoju małych firm oraz promocja i reklama ich produktów, doradztwo prawne i finansowe, organizacja kursów i szkoleń - to tylko niektóre z nich.

Spełnienie tych zamierzeń sprawiłoby, że Stowarzyszenie, które ma w nazwie rozwój miasta i gminy, stałoby się faktycznym motorem rozwoju, a nie jak dotąd instytucją udzielającą jedynie większego lub mniejszego wsparcia finansowego. Wyświechtala się nieco ostatnimi czasy chińska mądrość o dawaniu wędki zamiast ryby. Ale w tym przypadku najprościej chyba tę właśnie mądrość przytoczyć. Stowarzyszenie pragnie równocześnie - za pośrednictwem i przy współudziale „Gazety Polkowickiej” - tym wszystkim, którzy z wędki skorzystała zechcą, złożyć najserdeczniejsze życzenia zdrowych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku!

Waldemar Gajaszek

# Jak promować przedsiębiorczość

**O**d 19 do 21 listopada w Ośrodku Wypoczynkowym „Górnicza Strzecha” w Szklarskiej Porębie odbyło się szkolenie radnych, członków Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice oraz pracowników Urzędu Gminy. Szkolenie zostało zorganizowane z inicjatywy Stowarzyszenia, a przeprowadziło je Biuro Consultingu „Sygma” z Wrocławia.

Wiodącym tematem szkolenia było wspólne poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: - „Jak promować przedsiębiorczość w Gminie Polkowice?”. Dodatkowym celem szkolenia było wdrożenie jego uczestników do zorganizowanego współdziałania przy rozwiązywaniu nietypowych i strategicznych problemów gminy. Praktyczna bowiem realizacja zamierzeń władz samorządowych wymaga umiejętności efektywnego działania w różnych zespołach, często w bardzo krótkim czasie i to wobec braku opisu „technicznego sposobu produkcji”. Praca w strukturze samorządu czy Stowarzyszenia niesie przecież za sobą wytwarzanie produktu - usługi dla mieszkańców gminy. Jest w dodatku działaniem w ogromnym napięciu, obciążonym dużą odpowiedzialnością związaną z wydawaniem publicznych pieniędzy. Konieczne zatem jest ciągle obniżanie poziomu ryzyka popełnienia błędu. Nikt oczywiście nie zastąpi ludzi obdarzonych zaufaniem społecznym (są to osoby pełniące obowiązki obywatelskie) w podejmowaniu decyzji. Trafność tych decyzji może być jednak „trenowana” w ćwiczeniach symulacyjnych, tak by możliwe było uniknięcie błędów już w pierwszym stadium podejmowania decyzji - daje to większe gwarancje dobrych działań na poziomie operacyjnym w fazie wykonywania decyzji.

Pierwszym „ćwiczebnym” zadaniem postawionym przed uczestnikami szkolenia było rozwiązanie następującego „nieziemskiego” problemu (testu NASA): Po katastrofie pojazdu kosmicznego lądującego na Księżycu ocalała pewna grupa przedmiotów. Należało je uhierarchizować według ważności dla przetrwania w trakcie wędrówki załogi pojazdu z miejsca katastrofy do bazy założonej przez poprzednie wyprawy. Uczestnicy rozwiązywali to „nierutynowe” zagadnienie indywidualnie oraz zespołowo. Uzyskane wyniki (efekt organizacyjny mierzony jako różnica trafności decyzji indywidualnych i zespołowych) okazały się bardzo dobre. Uczestnicy zademonstrowali się jako „dobry materiał” do rozwiązywania problemów nietypowych i wyjątkowych, a jednocześnie sami się przekonali o wyższości zespołowego współdziałania w takich sytuacjach. Przygotowanie do zespołowego rozwiązywania podobnych problemów uczestnicy szkolenia wykazali jeszcze kilkakrotnie, przy rozwiązywaniu innych zadań postawionych przez prowadzących szkolenie przedstawicieli „Sygmy”.

Zachęcenii dobrymi wynikami szkolenia zajęli się następnie wytypowaniem atutów (mocnych stron) gminy, które mogłyby być wykorzystane w promocji przedsiębiorczości w Polkowicach i okolicy. Pomijając nieliczne różnice poglądów między grupami, które wykonywały równoległe to zadanie, sformułowano podstawowe atuty gminy w poniższej kolejno-

ści:

- rozwinięty przemysł, bogactwa naturalne, budżet,
- infrastruktura techniczna, oświata, stopień skolaryzacji młodzieży, służba zdrowia, położenie geograficzne,
- władze gminne, majątek gminy,
- struktura wieku mieszkańców, poziom wykształcenia mieszkańców,
- wielkość gminy (liczba mieszkańców), stopień bezrobocia, powierzchnia gminy,
- historia i geneza gminy,
- mentalność mieszkańców,
- poziom usług,
- stan środowiska.

Umiejętne określenie atutów i ich wykorzystanie daje najbardziej pożądane efekty - maksymalizacja mocnych stron, minimalizacja słabych.

Następnie uczestnicy podjęli próbę wytypowania cech człowieka przedsiębiorczego, który powinien być promowany w gminie.

Lista tych cech jest następująca:

- skuteczność w działaniu,
- umiejętność stawiania i realizacji celów,
- umiejętność podejmowania udanych przedsięwzięć,
- odpowiedzialność w podejmowaniu rozsądnego ryzyka,
- aktywność, dynamiczność, innowacyjność i otwartość,
- pomysłowość,
- konsekwencja,
- pomaganie innym,
- kontaktowość i komunikatywność,
- umiejętności organizatorskie,
- odporność na stresy.

Uogólniając te cechy sformułowano wniosek, że przedsiębiorczość może być sprowadzona do umiejętności gromadzenia kapitału, przedsiębiorczej osobowości i umiejętności prowadzenia działalności gospodarczej.

W następnej kolejności zastanawiano się nad tym, jakie funkcje pełnić powinna przedsiębiorczość w gminie Polkowice. Oto lista tych funkcji:

- zmniejszenie kosztów opiekuńczości,
- praca dla innych,
- polepszenie poziomu usług,
- zadobrowolenie mieszkańców,
- zapobieganie losowi podobnemu do Zagłębia Wałbrzyskiego,
- uniezależnienie się od Lubina,
- koniec z monokulturą gospodarczą,
- dywersyfikacja dochodów gminy,
- zatrzymanie młodych,
- ściągnięcie do gminy aktywnych i bogatych,
- wzrost zamożności,
- wzrost prestiżu władzy.

Tę „surową” listę funkcji poddano dalszej obróbce, aby uzyskać hierarchię ich ważności. Za najważniejsze funkcje przedsiębiorczości uznano zapobieganie losowi podobnemu do Zagłębia Wałbrzyskiego oraz ściągnięcie do gminy aktywnych i bogatych. Pozostałe funkcje to m.in.:

- dywersyfikacja dochodów gminy oraz wzrost zamożności mieszkańców,
- koniec z monokulturą gospodarczą,
- zadowolenie mieszkańców,

- wzrost poziomu usług oraz zapewnienie pracy mieszkańcom,
- zatrzymanie młodych,
- zmniejszenie kosztów opiekuńczości,
- wzrost prestiżu władz gminnych,
- niezależność od Lubina.

Uczestnicy podjęli też próbę sformułowania kierunków działań, które gmina powinna podjąć, aby promować przedsiębiorczość oraz ludzi przedsiębiorczych. Podstawowe obszary aktywności gminy w tej sferze są - zdaniem uczestników szkolenia - następujące:

- oddziaływanie na szkolnictwo,
- udzielanie poręczeń ludziom przedsiębiorczym i z inicjatywą,
- przeprowadzanie konkursów na ludzi z określonymi dokonaniem,
- opracowanie planu zagospodarowania gminy wskazującego obszary działalności dla ludzi przedsiębiorczych,
- promowanie pozytywnych wzorców i przykładów,
- motywowanie.

Uczestnicy byli jednak świadomi potencjalnych przeszkód utrudniających promowanie przedsiębiorczości. Do głównych przeszkód zaliczyli:

- brak określonej wiedzy i umiejętności wśród mieszkańców gminy,
- wyuczona bezradność,
- rozsczeniowa postawa,
- bierność,
- podział na „my” i „oni”,
- pewność egzystencji przy KGHM-ie.

W następnej kolejności podjęto próbę określenia tego, jakie konkretne działania można podjąć w gminie w celu zminimalizowania lub wyeliminowania powyższych przeszkód. Wytypowano pięć podstawowych grup działań, które obejmują:

- wspieranie już aktywnych mieszkańców gminy,
- działania na rzecz zmiany podziału na „my (mieszkańcy) - „oni” (władze gminy),
- propagowanie ludzi przedsiębiorczych i podejmowanych przez nich przedsięwzięć,
- informowanie o możliwościach uzyskania pomocy ze strony gminy,
- prowadzenie konsultacji dla ludzi pragnących podjąć samodzielną działalność lub ją rozwinąć.

Dla każdego z tych kierunków działalności określono po kilka rodzajów działań, które powinny być podjęte i zrealizowane przez władze gminy oraz Stowarzyszenie.

Uczestnicy spotkania uznali je za bardzo efektywne i użyteczne. Postanowili kontynuować je w celu pogłębienia i poszerzenia zagadnień podjętych na pierwszym szkoleniu.

Krótki zapis efektów pracy uczestników szkolenia nie oddaje oczywiście intensywności ich pracy. Również wnioski wydają się być proste i oczywiste. Należy jednak pamiętać, że doświadczenie do konsensusów przez grupę 30-osobową jest trudne - ściera się bowiem 30 poglądów, często sprzecznych wzajemnie. A jednak, mimo starć i zażartych dyskusji, stanowiska wypracowane przy pomocy nowoczesnych metod w organizacji pracy zespołów ludzkich były akceptowane powszechnie i satysfakcjonujące nawet tych najbardziej nieprzekonywalnych.

(s.m.z.)

## Szanowni Radni!

### Czy budując nowe nie zapominacie o starym?

W związku z tworzeniem budżetu gminy na rok 1994 zwracamy się do Was, Szanowni Radni, z apelem o zarezerwowanie środków finansowych na remont budynków na osiedlu Sienkiewicza. Przy ul. Skrzetuskiego stoją budynki 7a, b, c, które zostały zbudowane w 1969 roku - prawie ćwierć wieku temu. Stan techniczny tych budynków jest tragiczny. Dotyczy to elewacji, stolarki okiennej, systemów grzewczych. Sprawy te wymagają podjęcia stanowczych działań.

Nasze apele do Zarządu Spółdzielni nie przynoszą skutków, barierą jest brak środków finansowych.

W ciągu ostatnich lat zauważamy w naszym mieście wiele korzystnych zmian. Można tu wspomnieć o renowacji sieci, infrastrukturze technicznej, małej architekturze. Cieszymy się, widząc budowane budynki w ramach Polkowickiego Programu Mieszkaniowego. Lecz pewne rzeczy budzą w nas niepokój.

Mieszkańcy budynków 7a, b i c z ul. Skrzetuskiego



## Szanowni Państwo

### Mieszkańcy budynków przy ul. Skrzetuskiego 7a, b, c.

W odpowiedzi na Wasz apel o zarezerwowanie środków finansowych na remont budynków na osiedlu Sienkiewicza informuję uprzejmie, że Zarząd Gminy Polkowice tradycyjnie wystąpi z propozycją przeznaczenia pewnych środków na dofinansowanie remontu na zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach. O wielkości tych nakładów ostatecznie zadecyduje nasza Rada. O tym, że przedmiotowa problematyka jest dobrze znana Zarządowi Gminy oraz całej Radzie świadczy fakt, że w 1992 roku przekazano na rzecz Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach 6,4 mld. zł na remont klatek schodowych i ocieplenie budynków oraz 1,5 mld. zł na wymianę drzwi. Od początku 1993 roku przekazano Spółdzielni Mieszkaniowej kwotę 5,378 mld. zł także na cele remontowe.

Zarząd Gminy nie czuje się jednak upoważniony do tak dalekiej ingerencji w sprawy techniczne Spółdzielni Mieszkaniowej, aby wskazywać obiekty, które należy remontować. Jesteśmy przekonani, że kwestię tę należy pozostawić do decyzji służb technicznych Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach, którą poinformowaliśmy o treści Państwa apelu.

Z wyrazami szacunku  
mgr inż. Henryk Krawczyżyn  
Burmistrz Gminy Polkowice

## Dla Mateusza

„Pomóżmy Mateuszowi” - takie hasło w ostatnich dniach znalazło się na ustach wielu ludzi. Apele o pomoc dla 10-letniego chłopca dotkniętego poważną chorobą - anemią aplastyczną publikowała lokalna prasa i kopalniane radiowęzły. Do mieszkańców naszego miasta i pracowników miejscowych zakładów pracy wyszli młodzi ludzie z prośbą o wsparcie. Na niezbędną operację należało zebrać 400 milionów złotych.

Raz jeszcze okazało się, że nasza społeczność nie jest obojętna na nieszczęście innych. Na rzecz Mateusza pieniądze przekazywali niemal wszyscy: pracownicy, instytucje, związki zawodowe, a nawet ci, co zdecydowali się Andrzejkowy wieczór spędzić na okolicznościowych zabawkach. Tak było podczas balu pracowników spółki Sulik-Pol, gdzie urządzono aukcję na ten cel, a wybrana para królewska balu kwestowała wśród tańczących. Dość okazałą kwotę przekazali górnicy polkowickiej kopalni, w której pracuje ojciec Mateusza.

Dziś trudno ocenić, na ile akcja ta przybliżyła Mateuszowi szansę na odzyskanie zdrowia. I choć trudno przecenić wagę rzeczywiście zebranych kwot pieniężnych, godna podkreślenia jest postawa polkowiczanki i wszystkich innych związanych z naszą lokalną społecznością. Raz jeszcze okazało się, że w sytuacjach szczególnie trudnych można liczyć na drugiego człowieka.

(jas)

## Cuprum Bank SA

Cuprum Bank SA w Lubinie powstał 12 czerwca 1991 roku z inicjatywy Zarządu KGHM. Akcjonariuszami zostali: KGHM Polska Miedź SA, Bank Handlowy w Warszawie - najstarszy Polski bank o 120-letniej tradycji - oraz gminy miejskie Lubin i Głogów.

W 1992 roku bank uzyskał pełną zdolność operacyjną, umacnił pozycję w krajowym systemie bankowym oraz stworzył materialne podstawy dla dalszego rozwoju poprzez uruchamianie sieci placówek zlokalizowanych w aktywnych gospodarczo aglomeracjach Dolnego Śląska, związanych głównie z przemysłem miedziowym. W 1993 roku nastąpił dalszy aktywny rozwój Banku, doskonalenie jego struktur i zakresu świadczonych usług.

Zakres oferowanych przez Cuprum Bank usług obejmuje kredytowanie działalności gospodarczej i zakupów ratalnych, udzielanie kredytów gotówkowych dla osób fizycznych, obsługę rachunków oszczędnościowych w walutach wymiennalnych. Dla umocnienia pozycji Banku i sprostania konkurencji, wprowadzono też inne formy usług bankowych: factoring, dyskonto weksli, handel wierzycielnościami, skup euroczeków. W 1992 roku wprowadzono też sprawy parabankowe takie jak: finansowanie sprzedaży ratalnej, udzielanie kredytów na sprzedaż ratalną, a przede wszystkim udzielanie dla ludności kredytów gotówkowych, wynikających z wynagrodzenia (tzw. konta osobiste) dla pracowników Kombinatoru. Bank określił sobie 4 obszary działania:

1. KGHM Polska Miedź SA i spółki związane z nim.
2. Ludność.
3. Współpraca z małymi i średnimi firmami.
4. Współpraca z samorządami lokalnymi.

Nadrzędne cele Banku są zbieżne z celami gospodarczymi Lubina i Głogowa, dotyczą aktywizacji regionu przez wspomaganie małych i drobnych przedsiębiorstw. Od samego początku istnienia Banku istniała koncepcja, aby gmina Polkowice stała się również akcjonariuszem. Już w 1991 roku Zarząd uzyskał zgodę na utworzenie oddziałów. W 1993 roku na Walnym Zgromadzeniu akcjonariuszy po podwyższeniu kapitału do 125 mld zł, wyraźnie stwierdzono, iż należy ponownie próbę włączenia Polkowic. Wydaje się to zrozumiałe, gdyż dla Banku Regionalnego - jakim jest Cuprum - gmina Polkowice tworzy niepotrzebną przerwę w regionie. Kilkakrotne spotkania przedstawicieli Banku z władzami naszego miasta pozwalają sądzić o dużym zainteresowaniu obecnością Banku w Polkowicach - twierdzi Marek Tomczuk, wiceprezes Zarządu i I zastępca prezesa. Kilkakrotnie rozważano lokalizację dla oddziału Banku. Pierwszym wskazanym przez władze miejscem miał być plac na ul. Targowej. Po wykonaniu jednak wstępnych obliczeń okazało się, iż byłaby to inwestycja niewspółmierna do efektów, jakie można uzyskać na rynku polkowickim.

Drugim wskazanym miejscem był budynek na osiedlu Polanka. Zarząd Banku uważał jednak, iż nie może istnieć taka instytucja w centrum mieszkaniowym, lecz w centrum miasta, gdzie krzyżują się różne interesy. Rozważane też były prowizoryczne rozwiązania jak np. hotele w pobliżu Urzędu Miasta czy restauracja Diagonala. Po ostatnich rozmowach z burmistrzem pojawiła się możliwość umieszczenia Banku w Pierzei Wschodniej, w narożnikowej kamienicy, którą przeznaczono na tego typu lokal nie stawiając ścian działowych, co dało dużo przestrzeni. Trwają w tej chwili rozmowy z Zarządem odnośnie warunków istnienia oddziału w Polkowicach, a wkrótce pewnie rozpoczną się rozmowy dotyczące uczestniczenia gminy Polkowice w kapitale Banku.

— Rynek polkowicki jest dla nas bardzo ważny. Zauważyłem, że są tu dobrzy gospodarze. Chcielibyśmy włączyć się w proces aktywizowania gospodarczego ludzi — mówi M. Tomczuk.

Anna Chmielecka-Budzan

## Polkowickie „morsy”

Polkowice nie leżą nad morzem, co raczej utrudnia założenie Klubu Morsów słynących z zimowych kąpeli. Być może dobrym prognostykiem jest ostatnia inicjatywa Wydziału Zdrowia i Ochrony Środowiska miejscowego Urzędu Gminy, który w trosce o zdrowie i w myśl rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej zorganizował badania rtg w... autobusie w bazie PGM (jakby nie było wyspecjalizowanej, górniczej przychodni). Stojący kolejkiwiec na mrozie zahartowali się na tyle, że nie straszne im było rozbieganie się w równie zimnym autobusie. Nie wspomnę o kierowcy, który z lubością przechadzał się wzdłuż autobusu wśród porozbieganych pań. Jest więc szansa, że ewentualny polkowicki Klub Morsów będzie najliczniejszy w Polsce, bowiem wezwanie na badania celem wykrywania i leczenia gruźlicy było obowiązkowe (...nieusprawiedliwione niezgłoszenie się spowoduje pociągnięcia do odpowiedzialności karno-administracyjnej).

Andrzej Lech

Czy stać nas jednak będzie na wykupienie poszczególnych segmentów? Nieoficjalnie mówi się o horrendalnych cenach. Tylko jeden segment ma przypuszczalnie kosztować 1 mld 200 mln złotych. W tym momencie należałoby postawić ponownie tytułowe pytanie. Co w tej sytuacji stanie się ze starówką? Kto zamieszka w jej kamieniczkach?

## Co z polkowicką starówką?



Fot. A. Lech

Ozdobą niemal każdego miasta jest starówka. Jak sama nazwa mówi, jest to najstarsza część miasta, która z upływem lat wymaga szczególnej opieki poprzez remont, czy w szczególnych przypadkach rekonstrukcję. Nie ulega wątpliwości, że tego typu inwestycje wymagają ogromnych nakładów finansowych, wysokości których nie wytrzymują szczególnie małe miasteczka. Z decyzją odbudowy polkowickiej części starego miasta nie należało zwlekać zwłaszcza, że są jeszcze pieniądze.

Sędziwy wiek starówki, która dodatkowo – od momentu pojawienia się przemysłu miedziowego – narażona jest na szkody górnicze, zmusił władze miasta i gminy do podjęcia zdecydowanych kroków. Koszty związane z odbudową starego miasta, a ściślej wschodniej pierzei, pokrywa budżet gminy.

Jak pamięcią sięgnąć, starówka nigdy nie była budowana pod kątem czystej komercjalizacji. Można więc przypuszczać, że również i teraz przy podejmowaniu współczesnej decyzji odbudowy, komercja nie do końca brana była pod rozwagę. Czas płynął, a pierzeja starzała się z dnia na dzień. Wreszcie, po spełnieniu pewnych wymogów stawianych przez konserwatora zabytków, przystąpiono do odbudowy XIX-wiecznych kamieniczek najstarszej części miasta. Jej wykonawcą stało się LBP-Polkowice, którego dzieło widać już gołym okiem. Z chwilą jednak, gdy znikną ostatnie rusztowania z placu budowy, naszym oczom ukaże się piękny widok odrestaurowanej pierzei wschodniej z jej zabytkowymi kamieniczkami.

Czy stać nas jednak będzie na wykupienie poszczególnych segmentów? Nieoficjalnie mówi się o horrendalnych cenach. Tylko jeden segment ma przypuszczalnie kosztować 1 mld 200 mln złotych. W tym momencie należałoby postawić ponownie tytułowe pytanie. Co w tej

sytuacji stanie się ze starówką? Kto zamieszka w jej kamieniczkach?

Aby spróbować znaleźć odpowiedź na postawione pytanie, postanowiłem zasięgnąć opinii ludzi, którzy kryją się za decyzjami odbudowy starej części miasta. Na początek o wypowiedź poprosiłem przedstawiciela wykonawcy. Mówi Roman Jarząbek – prezes firmy budowlanej LPB-Polkowice.

— Na wstępie można byłoby się zastanowić, czy rzeczywiście starówka jest droga. W tym konkretnym przypadku metr kwadratowy powierzchni mieszkalnej kosztuje od 4,5 do 5 mln złotych. Jest to standardowa, ogólnokrajowa ce-

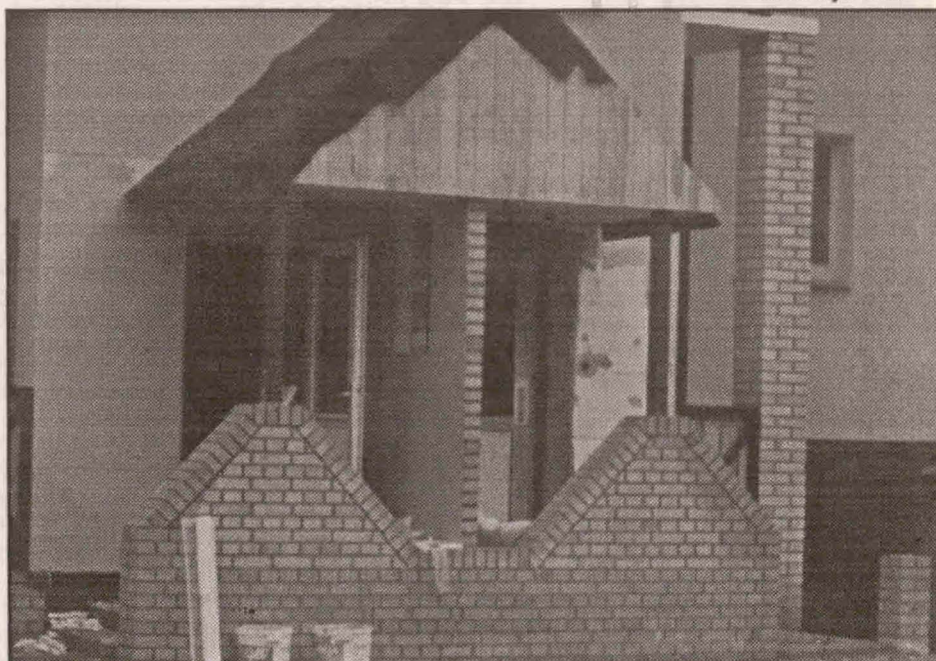
na. Owszem, cała kamienica jest droga, ale dlatego, że jest duża. Jeden segment stanowi dwupiętrowa kamieniczka posiadająca piwnicę, poddasze, co przy odpowiednim wykorzystaniu na część mieszkalną i działalność gospodarczą wyniesie niewiele. Niewątpliwie na ogólną cenę wpływ ma także styl tych kamieniczek. Znalazły się na ich elewacjach pewne upiększenia, za które przyszły lokator będzie musiał zapłacić. Mimo wszystko zainteresowanie jest spore. Ludzie pytając o cenę interesują się powierzchnią i możliwością wglądu w dokumentację. Nikt jednak z oglądających i pytających nie łapie się za głowę z powodu ceny. Uważają, że jest to normalne, chwalcąc przy tym ciekawe rozwiązania architektoniczne.

Jeśli mogą mieć uwagi, to jedynie do informacji, której jest stanowczo za mało. Uważam, że z opracowaną ofertą należałoby wyjść do ludzi biznesu, potencjalnych inwestorów, którzy mogliby związać swoją przyszłość z tym miastem. Kwestia tylko opracowania odpowiednich form sprzedaży, np. rozłożenia na raty, co z czasem przyniosłoby pewne korzyści miastu i jego mieszkańcom.

Jestem zainteresowany sprzedażą tych kamieniczek. Jest to pewnego rodzaju reklama, promocja mojej firmy i, nie ukrywam, satysfakcji zawodowej. Obiektywnie muszę jednak przyznać, że moją rolą jest szukanie potencjalnych klientów. Tym powinien być zainteresowany Urząd Gminy. Powinien zafunkcjonować marketing. Miasto powinno promować tanie budynki usługowe już wykonane, które można kupić od ręki, nawiasem mówiąc, na terenie najbogatszej gminy w Polsce. To są argumenty, które trafią do krajowego biznesu, pod warunkiem jednak, że będzie to poparte szeroko zakrojoną informacją i promocją.

Tyle pierwszy głos w dyskusji, którą – mam nadzieję – wywoła temat postawiony w tytule – co z polkowicką starówką.

Andrzej Lech



Fot. A. Lech

„...zanim przystąpię do realizowania inwestycji, jestem już na wstępie stratny pół miliarda złotych...”

Tegoroczne wyniki w budownictwie – szczególnie mieszkaniowym – należą do najgorszych od 40 lat. Nowa pani minister budownictwa Barbara Blida nie spodziewa się, by w przyszłym roku mogło być lepiej. Dlatego resort zaproponuje wkrótce projekt ustawy o przetargach na roboty budowlane finansowane ze środków publicznych. Zabiega również, aby od 1 stycznia przyszłego roku wszystkie materiały budowlane były obciążone niższą, 7% stawką VAT.

## Dumping, czyli ostatni zajazd na najbogatszą gminę

Sytuację na rynku budowlanym ma uprzykrzać nowe prawo budowlane i prawo o zagospodarowaniu przestrzennym. Do tego czasu ludzie z branży muszą uzbroić się w cierpliwość i zaciskając zęby walczyć o przetrwanie. O front robót jednak nie jest łatwo, bowiem uzależniony jest od wyników przetargu, o których w całym kraju krążą legendy. Polkowice nie są wyjątkiem. Gmina o jednym z najbogatszych budżetów w kraju przyciąga przeróżne firmy z całej Polski. Kuszona przetargową rywalizacją stają do walki z miejscowymi przedsiębiorstwami i spółkami. Celem jest zdobycie frontu robót i grubej forsy.

Małe, często dopiero raczkujące, ale ambitne firmy polkowskie chcą zafunkcjonować na własnym rynku, już na wstępie przetargowej batalii politykane są przez budowlanych rekinów z Łodzi, Poznania, Wrocławia, Legnicy itp., nie mając w nikim jakiegokolwiek oparcia.

Swoistą szansą dla miejscowego biznesu miał stać się pewien Załącznik do uchwały Rady Miejskiej z 27 maja br. mówiący o zasadach oceny zaangażowania w życiu społeczno-gospodarczym gminy Polkowice. Ocena owego zaangażowania miała wynikać przede wszystkim z:

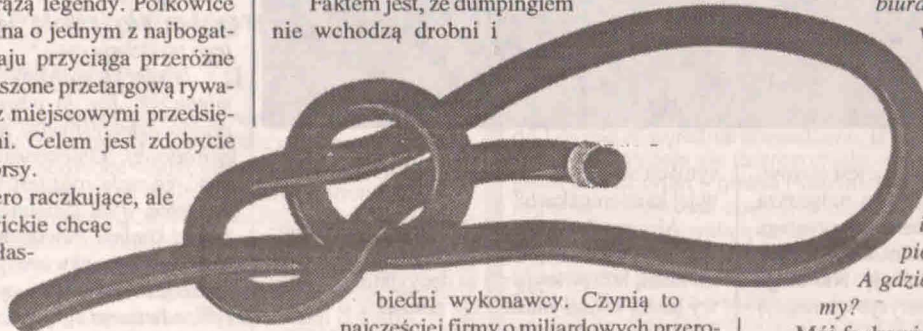
- procentowego udziału pracowników będących mieszkańcami gminy w ogólnym zatrudnieniu danej firmy,
- ilości zatrudnionych bezrobotnych,
- lokalizacji firmy w Polkowicach (w rozumieniu ustawy o dochodach gmin),
- miejsca zamieszkania właścicieli firm,
- posiadania nieruchomości przemysłowych w gminie lub rozpoczęcia procesu inwestowania w te nieruchomości,
- szkolenia w ramach praktyk zawodowych młodzieży,
- aktywizowania zawodowego osób pozostających bez środków do życia,
- sponsorowania imprez społecznych,
- inwestowania w budownictwo mieszkaniowe w Polkowicach.

Za realizację każdego z punktów startujący w przetargu ma szansę uzyskać do 10 punktów.

Intencje autorów owego załącznika są słuszne. Zmuszają bowiem potencjalnych wykonawców do aktywizacji na tym terenie. Praktyka

życiowa jest jednak bardziej brutalna niż najlepsze założenia. Pewne natomiast jest jedno. Aby zaistnieć na rynku, należy albo zaproponować coś odmiennego, lepszego i tańszego od konkurencji, albo wejść w przetarg dumpingiem, co w dowolnym tłumaczeniu oznacza celowe zaniżanie wartości.

Faktem jest, że dumpingiem nie wchodzi drobni i



biedni wykonawcy. Czynią to najczęściej firmy o miliardowych przerobach, które stać na zaniżanie wartości wyjściowej, by później w trakcie realizacji wyrównać straty poprzez wprowadzanie odpowiednich aneksów do umowy.

Trudno zatem wyobrazić sobie, aby dumpingiem w przetarg wchodziła młoda, niezamożna firma. W praktyce oznaczać to może tylko jej upadek, a wraz z nią wszystkich podwykonawców. W ślad za tym powiększy się liczba bezrobotnych, pozostanie pewien majątek, z którym trzeba będzie coś zrobić itd. itp.

Chcąc uchronić polkowskie rynek, należy uświadomić sobie, jak wyglądają i na czym polegają koszty budowy. O wyjaśnienie tych zawiłości poprosiłem znawcę przedmiotu, który z niejednego przetargu chciał skubnąć coś dla siebie i który ze zrozumiałych względów chce pozostać anonimowy:

— Wyobraźmy sobie inwestycję realizowaną przez rok, która ma pochłonąć np. 5 miliardów złotych. Chcąc więc przystąpić do jej realizacji muszą pozyskać fachowców – przynajmniej piętnastu. Aby ich utrzymać w firmie, musiałbym płacić im miesięcznie po 3,5 mln. złotych. Mnożąc to i dodając do tego ZUS oraz podatek od każdego z nich, wychodzi mi kwota około 800 mln. do 1 mld. złotych. W przypadku pojawienia się jakiegoś elementu, który muszę zakupić, zapłacę około 700-800 mln. złotych. Zostanie mi zatem 3,2 mld. zł. Jeśli teraz z kwoty 5 mld. złotych muszę przeznaczyć około 50-60% na zakup materiałów, które są niezbędne dla tej

inwestycji, licząc wprost np. 55%, wychodzi 2,7 mld. złotych. Z prostego rachunku (3,2 mld. - 2,7 mld.) pozostaje 500 mln. złotych, które muszę przeznaczyć na koszty ogólne. Są to wszelkiego typu materiały pomocnicze (gwoździe, ubrania robocze, środki transportu, bilety pracownicze, energia elektryczna, wynajem lokalu, koszty biura zarządu, telefony itp). Z tej wycieczki wynika, że przeznaczając 20% na koszty związane bezpośrednio z produkcją muszę wydać co najmniej 1 mld. złotych. Wynika z tego, że zanim przystąpię do realizowania inwestycji, jestem już na wstępie stratny pół miliarda złotych. A gdzie zysk, gdzie rozwój mojej firmy?

Mój fachowiec dodatkowo próbował przekonać mnie jeszcze o pewnych anomaliach kosztorysowych.

— Niezrozumiałe dla mnie jest — kontynuował znawca przedmiotu — gdy ktoś próbuje przekonać komisję, że inwestycję wykona za 1,5 mld. złotych. Krótkie wyczerpanie:

- 15 tysięcy złotych - robociznagodzina
- 85% - koszty ogólne
- 25% - zysk firmy
- 15% - zakupy materiałów.

Ogółem oznacza to, że przy stawce 15 tysięcy złotych za jedną robociznagodzina dla pracownika + ZUS + podatek od każdego pracownika = musiałby zapłacić pracownikowi miesięczną pensję w wysokości 1 mln. 400 tysięcy złotych. Przecież to czysty absurd!

Z tego krótkiego zestawienia może wynikać tylko jedno. Ten, kto uczciwie stawia sprawę, licząc po rzeczywistych kosztach, zwycięstwo w przetargu może wybić sobie z głowy. Może więc warto, nie czekając na przyszłoroczne propozycje nowej pani minister budownictwa, doprowadzić do spotkania urzęd - biznes, wypracować własne formy przetargów, dzięki którym ci pierwsi nie będą wpuszczani w finansowe maliny, drudzy zaś poczują się dowartościowani na własnym podwórku.

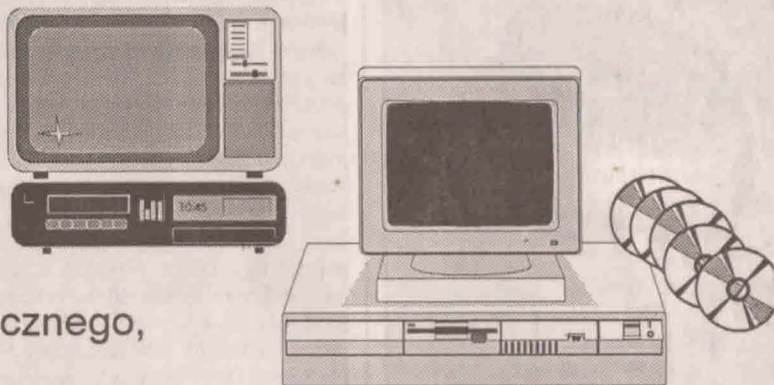
Jest jeszcze jedna, nie bez znaczenia, korzyść dla wszystkich stron. Podatki nie wyjdą poza granice naszej gminy.

Andrzej Lech



## Jeżeli chcesz się pozbyć zbędnego:

- telewizora;
- magnetowidu
- odtwarzacza;
- wieży hi-fi;
- komputera;
- syntezatora;
- płyt CD;
- oraz innego sprzętu technicznego,



## zgłoś się do nowo otwartego Komisu Technicznego



w Domu Handlowym „Maria” przy  
ul. Głogowskiej 19 w Polkowicach.



My pomożemy Ci go sprzedać !!!

## Mieszkańcy Głogowskiej nie otrzymali nagrody

Niektórzy mieszkańcy budynku na ulicy Głogowskiej 7 czują się zawiedzeni tym, że nie otrzymali nagrody lub wyróżnienia w konkursie „Gmina ładna, czysta i estetyczna”, zorganizowanym przez Urząd Gminy. Uważają, że stała się wielka niesprawiedliwość.

2 grudnia odwiedziłam blok na ul. Głogowskiej. Razem z dozorczynią panią Gilbert obejrzałam wszystkie klatki schodowe. Na szczególne wyróżnienie zasługują mieszkańcy ostatnich pięter klatek 1, 5, 7, 9. Dozorczyni nie jest zdziwiona nagrodą otrzymaną przez dozorców z innych ulic:

— Nie wszyscy mieszkańcy jednakowo dbają o swoje klatki. Na wyróżnienie zasługują Panie

*Radziejowa i Musiałowa. O nagrody upominają się zwykle ci, co najmniej pracują — mówi pani Gilbert.*

Nas cieszy to oburzenie mieszkańców, bo świadczy ono o zaangażowaniu w dbałość o własne otoczenie, dbałość o zanik której coraz częściej jesteśmy skłonni posądzać nie tylko polkowiczanie, ale i wszystkich Polaków. Jeżeli konkurs zostanie utrzymany, to być może podczas jego trzeciej edycji dbałość tę nagrodzi także komisja konkursowa. Zainteresowanym mieszkańcom życzymy tego z całego serca.

ACHB

## Życzenia Wojewody

W dniu Barbórki pragnę złożyć całej górniczej braci życzenia wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i prywatnym.

Doceniając ogromny trud i poświęcenie w pracy, pragnę podziękować wszystkim górniczym załogom za dotychczasowe efekty ich wysiłku. Szczególne podziękowania w dniu górniczego święta chciałbym złożyć tym wszystkim górnikom, którzy - biorąc udział w akcjach ratowniczych - narażają własne życie i spieszą z pomocą swoim kolegom w najtrudniejszych dla nich chwilach. Ta godna podziwu postawa podkreśla tylko łączącą ich więź i górniczą solidarność oraz utwierdza w przekonaniu, że tylko wspólny wysiłek jest gwarancją dalszego pomyślnego rozwoju naszego województwa.

## Podziękowania

Uczniowie klasy V c Szkoły Podstawowej nr 3 w Polkowicach składają serdeczne podziękowania Panu MARIANO WI GRABCZYŃSKIEMU właścicielowi firmy Przewozy Pasażerskie za udostępnienie autobusu, stworzenie wspaniałej atmosfery i pomoc w zorganizowaniu wycieczki do Jeleniej Góry.

Klasa V c

\*\*\*

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Polkowicach pragnie złożyć serdeczne podziękowania wszystkim darczyńcom za udzielenie pomocy finansowej i materialnej członkom

Związku w 1993 roku.

W imieniu Związku i wszystkich emerytów, rencistów i inwalidów składamy serdeczne podziękowania za zrozumienie trudnej sytuacji ofiarobiorców. Dziękujemy bardzo:

- Radzie Miejskiej i Zarządowi Gminy Polkowice,
- Radzie Nadzorczej i Zarządowi Spółdzielni Mieszkaniowej „CUPRUM”,
- Zarządowi spółki POL-BUDROS,
- Radzie Nadzorczej i dyrekcji Banku Spółdzielczego,
- Pani Dyrektorki polkowickiego oddziału Banku Zachodniego,
- dyrekcji Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej,
- właścicielom prywatnych zakładów: Panu Zbigniewowi Awłasewiczowi z zakładu krawieckiego, Panu Stefanowi Stali z zakładu szewskiego, Panom Kokotowskiemu i Jarząbkowi z zakładów piekarniczych.

Jednocześnie pragniemy przekazać serdeczne życzenia świąteczno-noworoczne. Życzymy dużo zdrowia, spokoju, pomyślności i wszystkiego co upragnione w zbliżającym się 1994 roku

Przewodnicząca

- Maria Rubiś-Urbanik

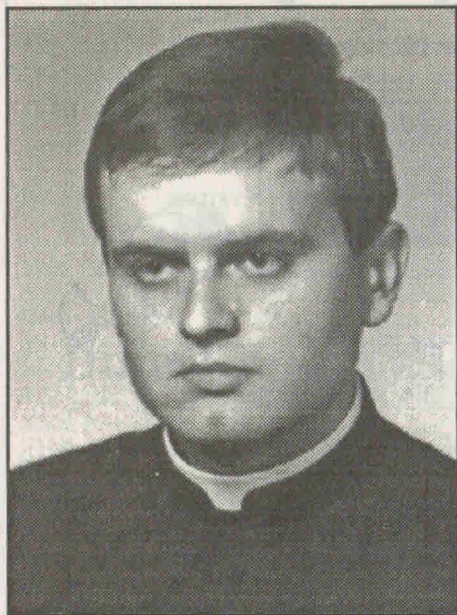
Sekretarz - Erwin Urbanek

\*\*\*

Redakcja „Gazety Polkowickiej” dziękuje bardzo Pani HELENIE PIECH za udostępnienie interesujących widokówek przedstawiających stare Polkowice.

Redakcja

# Należę do dużej rodziny chrześcijańskiej...



**Do parafii św. Michała Archanioła w Polkowicach ksiądz Jarosław Świąteczki przyszedł w 1990 roku po uzyskaniu święceń kapłańskich. Od początku swej pracy w parafii prowadził grupę modlitewną *Odnowy w Duchu Świętym* oraz *Ruch Światło - Życie*.**

— Proszę opowiedzieć, jak wyglądała droga do kapłaństwa?

— Pochodzę z Wrocławia. Tam ukończyłem szkołę średnią, zdałem maturę i podjąłem pracę w zawodzie ślusarz-spawacz. Odbyłem także służbę wojskową w jednostkach łączności we Wrocławiu. Po ukończeniu służby pracowałem pięć lat w Mostostalu. Na księdza nie byłem przypisany przez rodziców od tzw. kołyski, chociaż byłem ministrantem od najmłodszych lat. Prowadziłem takie życie, jak wielu moich rówieśników. Miałem plany i marzenia związane z założeniem rodziny, jak każdy młody człowiek. Jednak nie zawód miłosny, lecz odwrotnie - zakochanie się w Bogu, którego głębiej poznałem we wspólnocie, zadecydowało, że wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Ukończyłem je z wynikiem pozytywnym po sześciu latach nauki i zostałem dopuszczony do święceń prezbiteratu - kapłaństwa. Mogę powiedzieć, że moje marzenia spełniają się, albowiem Bóg stawia na mojej drodze wspaniałych ludzi, w parafii, w szkole - wspaniałych nauczycieli, dzieci, które nie zawsze są wspaniałe, ale mają do tego prawo. Od początku swojej pracy w parafii próbuję zaszczyć w grupie modlitewnej formację Ruchu Światło-Życie, która prowadzi do osobistego spotkania Jezusa, oddania Mu swego życia.

— Na czym polega istota formacji Ruchu Światło - Życie?

— Ruch ten jest ruchem charyzmatycznym, to znaczy inspirowanym przez Ducha Świętego, który jest zasadą życia chrześcijańskiego. W osobie ludzkiej musi dokonać się synteza, która polega na jedności pomiędzy światłem, którym jest Jezus, a naszą egzystencją - życiem. Stąd

Światłość - Życie. Rozdźwięk pomiędzy tymi dwoma rzeczywistościami prowadzi do utraty wiary w Boga żywego. Dlatego grupa modlitewna jest tą wspólnotą, która pozwala każdemu poprzez modlitwę spotkać nie jakąś energię rządzącą światem, lecz osobowego żywego Boga, który jest naszym Ojcem i kocha każdego człowieka, troszczy się o niego. W dużych wspólnotach człowiek czuje się anonimowy, niezauważony i często pozostaje sam ze swoimi problemami wiary. Podczas spotkań w małych grupkach odkrywamy Chrystusa, którego otrzymujemy jako dar w Kościele w sakramencie chrztu świętego, komunii, bierzmowania. Ale często nie wiemy lub nie doświadczamy tego, co posiadamy. Otwarcie się na działanie Ducha Świętego pozwala na osobisty związek z Chrystusem i odkrycie tych wartości wiary, które drzemią gdzieś głęboko w nas. Formacja ruchu prowadzi do nowych narodzin, o których czytamy w Ewangelii św. Jana, czyli nowego człowieka, nowej wspólnoty i nowej kultury. Dlatego uczestnicy grupy modlitewnej wierni Ewangelii i nauce Kościoła stają się dla świata światłem i solą ewangeliczną, która nadaje chrześcijański wymiar naszemu codziennemu życiu. Dlatego niektórzy są nieakceptowani w swoich środowiskach lub źle rozumiani.

— W ostatnim tygodniu listopada uczestniczył Ksiądz w spotkaniu liderów grup odnowy.

— W spotkaniu, w którym uczestniczył ks. Biskup Tadeusz Rybak wzięło udział około 30 przedstawicieli wspólnot z całej Diecezji Legnickiej. Kontakty z innymi wspólnotami pozwalają nam wzajemnie ubogacać się darem wiary i tym, co Bóg dokonuje w naszym życiu. Życie ma to do siebie, że musi być ruch, a jeżeli go brakuje, to stajemy się jak te nieruchome stawy, które zarastają chwastami. W życiu duchowym człowieka jest podobnie. Jeśli zamknie się w sobie, to obrasta skorupą, przez którą z trudnością przebija się światło Boże. To zagrożenie dotyczy wszystkich. Tegoroczne kontakty z innymi wspólnotami, szczególnie we Wrocławiu z ojcem Ricardo, który przybył do Polski na Kongres Odnowy w Duchu Świętym, ożywiły także naszą wspólnotę. Ci, którzy rzadko chodzili do kościoła, zrzucili z siebie „skorupę” i zobaczyli, że Bóg jest żywy, zdolny zmienić najtwardsze serca. Brakuje nam często tego żywego Jezusa, który objawia się przez owoce ducha, a więc: radość, pokój, miłość, uprzejmość, cierpliwość. Na tych spotkaniach odkrywamy piękno i autentyczność naszego chrześcijaństwa i wielki dar wspólnoty. Przeżywamy obecność Boga, który obdarza nas swymi darami. One zawsze mają służyć budowaniu wspólnoty Kościoła, nigdy dzieleniu. Na spotkaniu z Ojcem Ricardo wielu odkryło na nowo Boga, który zawsze był przy nich, lecz nie pozwalali Mu działać w swym życiu. Wielu doznało duchowych uzdrowień, a byli też tacy, którzy doznali uzdrowienia fizycznego. Myślę tu o Agnieszce z naszej parafii, która miała poważne kłopoty z kręgosłupem i musiała chodzić w gorszej. Bóg przez takie znaki chce nam powiedzieć,

że jest zawsze z nami, choć czasami zapominamy o Nim. Nasza grupa modlitewna liczy około 80 osób i ciągle się powiększa.

— Często odwiedza ksiądz członków i sympatyków klubu „Feniks”?

— Nie tak często jak bym sobie tego życzył. Moje kontakty ograniczone są innymi obowiązkami. Często uważamy, że problem alkoholizmu nas nie dotyczy. Mam zupełnie inne odczucia. Wszyscy za tragiczny stan wielu ludzi i rodzin jesteśmy odpowiedzialni. Podziwiam tych ludzi, którzy potrafią przyznać się do swojej choroby, która z jednej strony jest społecznie piętnowana, z drugiej akceptowana lub tolerowana. Ludzie ci potrzebują wsparcia duchowego. Alkoholicy to ludzie zranieni przez swoich najbliższych, odepchnięci przez rodziny. W klubie, który ostatnio przerodził się w Stowarzyszenie mające osobowość prawną, ludzie szukają pomocy u tych, którzy ich chcą i mogą zrozumieć. Próbuję im pomóc w znalezieniu drogi do Boga, gdyż to jest zasadniczy problem ich życia.

— Jaki jest stosunek Księdza do innowierców?

— Każdy człowiek jest wolny i ma prawo decydować o swoim życiu. Nigdy nie potępiam ludzi inaczej wierzących, bo wszyscy mamy jednego Ojca w niebie. Kościół w oficjalnej nauce nazywa chrześcijan z innych kościołów swymi braćmi w wierze, ponieważ wierzymy w Tego samego Boga, który jest naszym Ojcem, tego samego Pana Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia i tego samego Ducha Świętego, który oświeca nasze serca. Fundament wiary jest ten sam. To grzech ludzki i szatan podzielił chrześcijan, mamy tego świadomość. Dlatego inaczej wierzący nie zawsze są odpowiedzialni za to, że należą do takiego, a nie innego kościoła. Pragniemy wszystkim okazywać głęboki szacunek i miłość i to nie jest przywilej, lecz nasz obowiązek. Musimy jednak wiedzieć, że na marginesie życia chrześcijańskiego rodzą się sekty, które dzielą wierzących, wykorzystując ludzką słabość i brak wiedzy na temat swojej wiary. Trzeba wiedzieć, że Jezus założył jeden Kościół i modlił się przed męką, aby ta jedność była zachowana. Przestrzegaj przed tymi, którzy w owczych skórkach będą usiłowali dzielić owczarnię Chrystusa na lepszych i gorszych, na mniej lub bardziej uświadomionych. Jezus wyraźnie powiedział, że jest to dzieło szatana. Daje nam jednak gwarancję, że „bramy piekielne tego Kościoła zbudowanego na skale nie przemogą” Kościół Jezusa i chrześcijaństwo nie rozpoczęło się w XIX czy XX wieku. Często sekty budują swoją doktrynę na oskarżeniach tego czy innego człowieka lub wspólnoty katolickiej. O ile nie potępiamy człowieka jako takiego, o tyle nie można się zgodzić z hasłami, które dzielą chrześcijan. Nie mają one nic wspólnego z Bogiem, jego Kościołem i miłością.

— Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów wychowawczych w pracy z młodzieżą.

**Rozmawiała  
Anna Chmielecka-Budzan**



## Rada Parafialna

Od 5 czerwca 1991 roku przy kościele św. Michała Archaniola funkcjonuje Rada Parafialna, która pracuje w kilku sekcjach – liturgicznej przewodniczy T. Zborowska, charytatywnej – K. Bębenek, d/s wychowania i młodzieży – E. Paluch, remontowo-budowlanej – H. Gorbai, finansowej P. Marciniak. Nad całością prac czuwa Rada Główna, w skład której wchodzi – ks. prałat dr Ludwik Kośmidek - przewodni-

czący Rady, jego zastępca - Z. Stariczyszyn, skarbnik - P. Marciniak, sekretarz - R. Moskaluk oraz członek H. Gorbai.

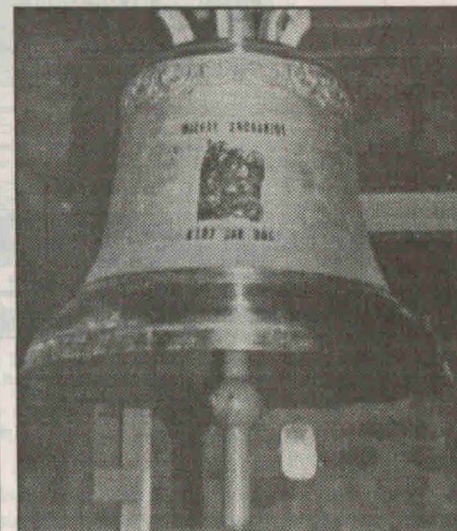
W lipcu 1991 roku Rada Parafialna postawiła sobie kilka zadań, które sukcesywnie realizuje. Najważniejsze z nich to: remont kościoła w Rynku, remont kościoła św. Michała, zakupienie i wyposażenie w automatyczny rozruch nowych dzwonów, odrestaurowanie starych i ufundowanie nowych dzwonów.

Nowe dzwony, odlane przez Janusza Selczyńskiego z Przemyśla, są chlubą mieszkańców Polkowic.

Wierni z parafii św. Michała Archaniola pragną za naszym pośrednictwem podziękować bardzo serdecznie tym, którzy swoją gorliwością i zapałem – nie szczędząc czasu, a często i pieniędzy – wnoszą olbrzymi wkład w remont kościoła: władzom miasta Polkowice, dyrekcji ZG „Rudna” i ZG „Polkowice”, dyrekcji PGM, inżynierowi H. Gawrzolowi, panom A. Sitnickiemu i T. Dmowskiemu, radnym Rady Parafialnej oraz ofiarnym parafianom.

Nasza redakcja natomiast chce skorzystać z okazji i złożyć księdzu Ludwikowi Kośmidkowi najserdeczniejsze życzenia w związku z nadaniem godności Prałata.

(acb)



## Unikatowe freski

5 września w remontowanym kościele św. Michała Archaniola w związku z koniecznością założenia umocnień konstrukcyjnych wyjęto kilka desek stropowych wzdłuż północnej krawędzi nawy. Zauważono pod nimi fragmenty polichromii. Zlecono specjalne badania, które doprowadziły do odkrycia malowideł ornamentalnych i figuralnych. Z uwagi na brak rusztowań przebadano tylko 7m<sup>2</sup> stropu, tj. około 2/3 całej powierzchni. Nie odnolono jeszcze całych fresków, ale to, co ujrzało światło dzienne, jest – zdaniem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Z. Kurzei – unikatem w tej części Dolnego Śląska. Należałoby zatem odsłonić i poddać konserwacji pozostałą część fresków. Malowidła o wysokich walorach artystycznych przedstawiają Ojców Kościoła i Świętych. W związku z tym odkryciem Rada Parafialna zwróciła się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z prośbą o klasyfikację kosztów konserwacji oraz wskazanie pracowni artystycznej, która wykonałaby ich konserwację.

Na trwający od kilku lat remont kościoła parafianie nie otrzymali od Konserwatora Zabytków żadnych środków finansowych. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z 1978 roku, na remont obiektów sakralnych Służba Ochrony Zabytków winna przekazać 23% od sumy poniesionych kosztów. W lutym 1993 roku zestawienie poniesionych kosztów na remont kościoła zostało przesłane Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków. Do końca lutego 1993 roku remont kościoła wyniósł – według wyliczeń Rady Parafialnej – 849 mln. zł. Pomimo wysyłanych ponagieł, rozmów telefonicznych i zapewnień Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o przyznaniu pieniędzy, do kasy kościoła nie wpłynęła dotąd żadna złotówka.

25 listopada Rada Parafialna gościła Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Z. Kurzeję. Brak odpowiedzi na żądania Rady w sprawie dofinansowania remontowanego kościoła konserwator tłumaczył swoją niedoskonałością w kwestii pisania pism urzędowych (9 miesięcy milczenia). — *Jestem stary urzędnik* — powiedział zebranym — *niedoskonały w pisaniu pism, ale doświadczony w tym, iż ludzie wolą słuchać o istocie zagadnienia, a nie o sposobie wymiany korespondencji.*

Konserwator poinformował o przyznaniu przez ministra kwoty 195 mln. zł, weryfikując jednocześnie faktury za okres od lipca 1992 roku do lutego 1993 roku. Po weryfikacji tej okazało się, że kwotę dotacji z budżetu państwa należałoby liczyć od 1 mld. 152 mln. zł. Rada Parafialna

nadal będzie starać się o przyznanie brakujących pieniędzy.

Po spotkaniu podjęto też decyzję o dalszej renowacji i odkrywaniu fresków. Jeszcze w tym roku zostanie ogłoszony przetarg na wykonawstwo artystycznych prac. Przewidywany koszt wyniesie 1 mld złotych.

Anna Chmielecka-Budzan



MARIUSZ PAJDOWSKI  
59-320 POLKOWICE  
ul. 11-go Lutego 23/6  
tel. 45-02-85

### ZAKŁAD USŁUG REMONTOWO-BUDOWLANYCH WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE

- ✓ Wykładanie ścian i podłóg
    - glazurą, terakotą i innymi okładzinami ceramicznymi,
    - okładzinami z kamienia naturalnego,
    - okładzinami z tworzyw sztucznych (wykładziny PCV, wykładziny dywanowe, płytki PCV, boazerie z tworzyw sztucznych i inne),
  - ✓ wykładanie sufitów i ścian kasetonami z tworzyw sztucznych (styropianowe i inne),
  - ✓ wykładanie sufitów i ścian lustrami,
  - ✓ montowanie sufitów podwieszanych,
  - ✓ montowanie suchych tynków,
  - ✓ adaptowanie pomieszczeń strychowych na pomieszczenia mieszkalne,
  - ✓ ocieplanie pomieszczeń,
  - ✓ oraz inne usługi według życzeń klienta.
- Zakład wykonuje usługi według nowych technologii stosowanych w krajach zachodnich*



— Oj, Helciu, daj mi jakiejś maślanki, bo mnie za chwilę piekło pochłonie! Czuję się jak zatarty siłnik. Ratuj kochaniutka!

— Ej, chłopie, jakiś ty głupi. Stary a durniutki. Po coś tyle chliał, gdy już lata nie te co kiedyś.

— Helciu, nie truj, tylko ratuj, jeśli chcesz mieć chłopca. Może rzeczywiście trochę przesadziliśmy, ale wiesz przecie, że Barbórka raz w roku, to coś się człowiekowi należy. Całe życie tyra człowiek, nigdzie poza działkę i kochaną teściową nie chodzą. A tak nawiasem, to nie masz chyba powodów do marudzenia. Barbórkową dostałaś, kupiłaś sobie futro...

— No nie przesadzaj Franek, futro to kupiłam za odłożone pieniądze. Z twojej wypłaty i Barbórki starczyło na czynsz, kurtki dla dzieci i ubezpieczenia samochodu. A tak dokładnie to jest futro sztuczne, nazywane teraz ekolo-

giczne.

— No dobra, Helciu masz rację. Nie było tego za wiele, ale to nie moja wina, że rypnęli nam podatek.

— Prześni mi gadać o podatkach. Milioner się znalazł. Popatrz na swojego sztygara. On nawet podatków nie płaci, bo za ciężki szmal stawia chałupę, a Urzędowi Skarbowemu daje tylko kwity za cegłę, cement...

— No prawda Helciu, ja za swoje dochody to wybudowałem kurnik na działce, ale za to po nowym roku się zmieni. Puszczą popiwek, dołożą za węgiel, będzie lepiej. Jak wyrównają deputat, to zmienimy auto.

— Oj, dumnyś ty, dumny. Węgiel to możesz wyrównywać łopatą na składzie. Przynajmniej trochę grosza do domu przyniesiesz. Sama pamiętam, jak latałeś przed wyborami z pędzlem i plakatami. Mówiłeś — Hela jak nasi wejdą do Sejmu, to zrobimy rewolucję. I co? Twoje poszły do Warszawy, a ty dalej obkładasz się na wszystkie soboty i niedziele. W osiemdziesiątym tak samo. Krzyk i raban. Cztery lata temu zapewniałeś, że rano obudzą się w nowym świecie. Obudziłam się, ale na bezrobociu. Co wybory to słyszę o naszych. A kiedy wreszcie ja poczyję się na swoim?!

— No dobra, nie zawsze wszystko wychodzi. Nie możemy jednak ciągle mamlać, że źle. Trudno.

— Co? To może ja mamlam? Sam klniesz każdego dnia, że ci biali to nic nie robią, prezesy zagarniają szmal, porozsiadali się po radach nadzorczych i sami już nie wiedzą, kto im płaci. A ty popatrz na siebie, paprochu. Jeszcze kilka lat i zasilisz tych, co godzinami przesiadują w parku, czekając, że ktoś coś postawi albo da na chleb. Rzuciłbyś to wszystko, zabrał się za jakiś biznes, a nie całe życie na usługach. Teraz chcesz maślanki, bo myślisz, że jak raz na dwadzieścia lat załapałeś się na karczmę, to jesteś ktoś? Dalej jesteś fizol i do tego masz kaca. Istny cyrk.

— No właśnie Helcia. Cyrk to był temat karczmy. Mówię ci co za draka. Prezesy i dyrektory biegały dookoła areny i rżały jak konie, inni robili za małpy. Takiego ubawu nie widziałem, jak żyję.

— Mówię ci stary, to wszystko jest jeden cyrk, nie tylko w tej twojej kopalni. Ja na codzień latam jak pantera, dzwigam się po schodach jak małpa, a do tego w domu nie słyszę niczego poza waszym rykiem. Nawet dziś leżysz w betach i miauczysz o maślankę. Wstawaj z wyra, dziś idziemy na Barbarę, mnie też się coś należy od życia. Tylko broń cię Boże, żebyś mi przy stole znowu marudził o posłach, wyrównywaniu węgla czy machlojkach. Ja chcę choć na chwilę być normalną kobietą, a nie żoną górnika! Wstawaj!

— Cholera, tak jakbym słyszał sztygara, wstawaj, leć, rób, nie gadaj. Może któryś z chłopaków domyśli się i wpadnie z jakimś browarkiem. Z kolegami można przynajmniej pogadać.

## Z Lubina na Litwę (4)

Na stanowisko podjeżdża autobus do Brasławia. Kierowca przyjmuje pieniądze — dotychczasowe talony i nowo wprowadzone łaty wraz z centami, ruble rosyjskie i talony białoruskie. Każdy rodzaj środka płatniczego ma inną wartość. Władek daje kierowcy dwie łaty, ten zastawia się, coś przelicza, drapie się po głowie, ogląda monetę, wreszcie macha ręką zrezygnowany i mówi: — Siedzisz, dając w zamian dwa bilety.

Ruszamy do Brasławia. Białorusi dokładnie przeglądają bagaże i sprawdzają paszporty. Już w autobusie jeden z celników rozdał blankiety deklaracji celnych, które trzeba dokładnie wypełnić. Wsiadamy i ze swymi torbami podchodzimy do stołu ustawionego pod chmurką. Pokazujemy deklarację, przedstawiamy bagaże i wracamy do autobusu. Tu pogranicznik żąda okazania zaproszenia na Białoruś. Po zaspokojeniu wymagań kontrolerów jedziemy dalej.

Pogoda jest słoneczna, więc natychmiast po przyjeździe ruszamy z dworca na piechotę drogą tuż nad jeziorem Drywiaty. Po osiemnastej jesteśmy u Wiktora. Kolacja i rozmowy do późnej nocy. W sobotę o 3 rano wyjeżdżamy Nyską. Wiktor prowadzi do Drut. Polka, pani Maria Konsowicz, przyjmuje nas bardzo serdecznie. Rozmawiamy na tematy dotyczące szkolnictwa i czytelnictwa w języku polskim. Trudności jak

wszędzie. Przede wszystkim brak nauczycieli. Ustalamy, że na początek powstanie kółko j. polskiego, a od przyszłego roku pomyślimy o utworzeniu I klasy z j. polskim.

Idziemy do miejscowego kościoła. Proboszcz przed wojną ukończył w Druji gimnazjum. To samo gimnazjum ukończył też pisarz Antoni Gołubiew — twórca trylogii „Bolesław Chrobry”. Wraz z miejscowymi Polakami i Białorusinami proboszcz remontuje zniszczony kościół, który budowany był od końca XVII wieku przez jezuitów. Dzisiaj jest zabytkiem klasy I. Od ponad 100 lat pracują tu ojcowie Marianie i proboszcz jako jeden z nich chce dzieło remontu doprowadzić do końca. Rozmawiamy w kościele, w którym tylko prezbiterium wraz z ołtarzem są odnowione. Mimo tego, że poodbijano tynki wewnątrz całej świątyni, ksiądz odprawia tu regularnie nabożeństwa.

Proszę, by pomógł miejscowym Polakom w zorganizowaniu szkolnictwa, bo przecież nasza mowa miła jest Panu Bogu i gdy dziatwa szkolna po polsku prosić będzie o spełnienie życzeń, to na pewno Pan Bóg chętnie nadstawi ucha. Proboszcz nie reaguje, oprowadza nas po swej świątyni, wiele mówi o remoncie i trudnościach z tym związanymi, jednak na nasze prośby pozostaje głuchy. Wracamy więc trochę markotni. Po drodze do Brasławia wступujemy na herbatę do

pani Heleny w Słobódce. Jest tam młoda dziewczyna Swietłana, która pomaga gospodyni w przygotowaniu poczęstunku. Ukończyła w tym roku 2-letni kurs nauczania początkowego w Mrągowie. Uczył będzie j. polskiego w trzech klasach I w Brasławiu. Etat uzupełnia zajęciami fakulatatywnymi. Zostawiamy bardzo gościnnie dom pani Heleny i odwozimy Swietlanę.

Wiktor wiezie nas przez Brasław do miejscowości Plusy. Znajduje się tu 4-klasowa szkoła. Niestety, nikogo nie zastajemy. Wracamy okreśną drogą. Krajobraz jak po bitwie. Walące się, stare, drewniane domy. Baraki kolchozowe w tragicznym stanie. Droga to wążutki pas asfaltu biegnący przez wieś. Poza miejscowościami droga nieutwardzona. Pola obsiane tylko częściowo. Nieużytki i pleniąca się dziko olcha dopełnia obrazu tej części Europy XX wieku. Chyba Pan Bóg zapomni o tej ziemi. Przez okno w samochodzie obserwujemy cherlawe laski, piaszczyste pagórki porośnięte rachityczną trawą, tereny bagniste i zarośnięte oczka małych jezior. Krętą drogą przez lasy wjeżdżamy na szosę asfaltową, by po godzinie jazdy być w domu u Wiktora. Szkoda, że w Plusach z Zarządu Miejskowej Polonii nie zastaliśmy nikogo. Wiktor ma sprawy oświaty w swoim ręku. Musi więc doprowadzić do tego, aby chociaż kółko j. polskiego zafunkcjonowało.

c.d.n.

Szymon Kanigowski

Usłyszałam dziwny odgłos. Weszłam do środka. Mariusz spał wciśnięty w kątek pod umywalką. Spał tak mocno, że z trudem udało mi się go przywrócić do przytomności. Nie usiłowałam niczego tłumaczyć. Nie miałam innego wyjścia. Zabrałam go do domu. Dopiero wizyta w domu i to co usłyszałam i zobaczyłam sprawiło, że poznałam źródło mego wewnętrznego niepokoju.

# Kiedyś wróce,

— Mariusz był dziwnym dzieckiem — mówi wychowawczyni 10-letniego chłopca. — Tak dokładnie to nawet trudno określić, na czym ta inność polegała. Do szkoły uczęszczał regularnie, na lekcje przychodził natychmiast po dzwonku, lekcje odrobione miał nawet starannie. Jednak gdy obserwowałam go dłużej, mogłam wyczuć, że jakoś wyróżnia się wśród kolegów. Nie to, żeby był szczególnie głośny, zaczepny czy pozostawał gdzieś w cieniu. Było w nim coś, co trudne było do określenia słowami, a znajdowało się gdzieś na granicy jego świadomości, ducha, czy, jak kto woli, duszy. Oceny miał przeciętne. Pytany przy tablicy odpowiadał krótko, szybko i tylko tyle, co na dany temat zawierał podręcznik. Do uzyskiwania pozytywnych ocen to oczywiście wystarczało, lecz nie poza tym. Próby nawiązywania dyskusji na jakikolwiek temat ograniczały się jedynie do pojęć w zamkniętym kręgu. Wyglądało to tak, jakby człowiek znajdował się na bezludnej wyspie, przez wiele lat do czytania miał jedną książkę i nagle powrócił do cywilizacji. Przez wiele miesięcy nie mogłam rozszyfrować tego dziecka. Tłumaczyłam to sobie, że prowadzę klasę dopiero kilka miesięcy i może jest to zbyt mało, aby poznać Mariusza. Jednak przyłapałam się na tym, że o każdym innym dziecku wiem prawie wszystko, a przynajmniej tyle, ile potrzeba, aby właściwie prowadzić proces wychowawczy.

## Liczyłam na bliższy kontakt z rodzicami.

Jednak na wywiadówkę przychodził raz ojciec, raz matka, innym razem starsza siostra. Muszę się przyznać, że mimo ogromnego stażu pedagogicznego nie byłam w stanie doprowadzić do szczerzej rozmowy. Zawsze coś stawało na przeszkodzie. Swoją nieudolność tłumaczyłam tym, że jeśli nie ma większych kłopotów z Mariuszem, to właściwie nie powinnam, jak to się mówi, wchodzić w kaloszach do czyjejszy duszy. Dziś nie wiem, dlaczego jednak ta postać tak mnie intrygowała. W końcu dałam sobie spokój, choć tak na dobrą sprawę, nierozwiązana zagadka, czy jakieś niespełnienie wewnętrznej potrzeby nadal gdzieś się kolatało. Niepokój powrócił zimą. Mariusz z każdym dniem stawał się inny. Przychodził do szkoły brudny, przez wiele dni w tym samym ubraniu, które dawno nie widziało pralki. W zeszytach pojawiać się zaczęły braki, a wywoływany do odpowiedzi często nie potrafił odpowiedzieć na proste pytania. Na przerwach zniknął gdzieś w zakamarkach szkol-

nych, by po dzwonku, ukradkiem przemknąć się do klasy. Już nie biegał z chłopakami za piłką, nie rzucał śnieżkami — chował się.

Byłam przekonana, że teraz powinnam w życie chłopca wkroczyć bardziej zdecydowanie. Mimo, że unikał bezpośredniej rozmowy, a przymuszony odpowiadał zawsze wymijająco z jakimś takim dziwnym wyrzutem w oczach.

## Pewnego dnia po przerwie nie zjawił się w klasie.

Pomyślałam, że zwyczajnie poszedł na wagar. Do tej pory nigdy to mu się nie przytrafiło. Postanowiłam więc sprawdzić, co się stało. Nie musiałam się zbyt długo starać. Idąc do pokoju nauczycielskiego, przechodziłam obok toalety chłopców. Usłyszałam dziwny odgłos. Weszłam do środka. Mariusz spał wciśnięty w kątek pod umywalką. Spał tak mocno, że z trudem udało mi się go przywrócić do przytomności. Nie usiłowałam niczego tłumaczyć. Nie miałam innego wyjścia. Zabrałam go do domu. Dopiero wizyta w domu i to co usłyszałam i zobaczyłam sprawiło, że poznałam źródło mego wewnętrznego niepokoju.

## Mieszkanie było niemal zupełnie puste.

Jakieś stare, mocno zniszczone meble, zwykłe graty, resztki garderoby walającej się wszędzie, kuchnia ze stertą brudnych naczyń, resztki jedzenia na stole. Stałam w otwartych, jak się okazało później, nigdy nie zamkniętych drzwiach, przez kilka minut. Pierwszy o dziwo odezwał się Mariusz. — Chodźmy do mnie, powiedział i pociągnął mnie za rękaw. Zeszliśmy do piwnicy, do jednego z boksów, skrzętnie zamkniętego na ogromną kłódkę. Ja tu mieszkam, powiedział Mariusz, zapraszając mnie do środka. Stary taboret, zbutwiały materak, garnek z jakimś płynem i ogromny plakat przedstawiający śródziemnomorski kurort dopełniały wystroju osobliwego mieszkania. Nie byłam w stanie o nic pytać. Nie było nawet takiej potrzeby. Chłopiec jakby za pomocą czarodziejskiej różdżki otworzył swoje wnętrze i rozpoczął swoją opowieść jakby wyczuwając cel mego przybycia.

Rodzice Mariusza byli alkoholikami. Pracowali dorywczo, wymieniając natychmiast zarobione pieniądze na cokolwiek, co mogło spowodować alkoholowe odurzenie. Ich mieszkanie było meliną dostępną dla każdego lumpa, który szukał schronienia. Było zawsze otwarte, gotowe na przyjęcie gości. Cały ten koszmar zaczął

się przed trzema laty i trwał do dziś. Starsza siostra uciekła z domu przed rokiem i zamieszkała u obcych ludzi, pracując jako pomoc domowa w zamian za jedzenie i dach nad głową. Mariusz zamieszkał w piwnicy podczas wakacji. Gdy odmówił kradzieży wina ze sklepu, matka kazała mu się wynosić z domu.

## Zbudował sobie bazę właśnie tu, wśród piwnicznych boksów.

Wiedział, że nie może przebywać tu stale z uwagi na sąsiadów czy dozorczynię. Zachodził późnym wieczorem, zapalał świeczkę, odrabiał lekcje, uczył się i spał. Po jedzeniu robił wypad do domu, gdy goście na melinie byli na tyle pijani, że nie zwracali uwagi na chłopca. Czasami udawało mu się zdobyć kawałek kiełbasy, konserwę, coś do picia. Raz podkradł dwie butelki wina, sprzedał je za rogiem pijakom. Za zdobyte pieniądze kupił zaszyty i długopis. Jakoś sobie radziłem — przyznaje. Chodziłem na bazar, brałem co popadło. Z czasem doszedł do wprawy. Nikt też nie wiedział o jego domu w piwnicy. Najgorzej było z budzeniem się, przyznaje. Kiedyś zauważył, że dozorczyńni zawsze o tej samej godzinie rozpoczynają sprzątaninę we wyspie. Ustawiał tak kubek, żeby stuknął, gdy dozorczyńni będzie otwierała drzwi. Po kilkunastu dniach budzik miał już w sobie. Budził się sam.

— Nie chciałem, aby ktoś dowiedział się, że mama i tata piją, a ja nie mam gdzie mieszkać. Udawałem, jak się dało. Najtrudniej było w szkole. Wiedziałem, że Pani czegoś się domyśla, przyznaje Mariusz. Żeby się nie wydało, przychodziłem do matki albo ojca i prosiłem, aby szli do szkoły, nie nie mówili, a za to kupowałem butelkę wódki. Raz poprosiłem siostrę, mówiąc, że mama nie ma czasu. Udało się.

## Sprawa nigdy by nie wyszła na jaw,

gdyby nie ogólne przemęczenie organizmu chłopca. Ze zmęczeniem walczył długo i skutecznie, aż wreszcie wygłodzony, niewyspany zasnął w szkolnej ubikacji. Mariusz zapytany dlaczego nie opowiedział o swoich kłopotach komuś bliskiemu, kolegom czy wychowawczyni, odpowiada szczerze. — Kocham mamę i tatę, nie chciałem, żeby ktoś się ze mnie śmiał albo policja zamknęła mnie w Domu Dziecka. Chcę być przy nich. Oni kiedyś przestaną pić wódkę i będę mógł wrócić do domu.

Mariusz trafił do domu dziecka. Zanim został tam umieszczony, na prośbę wychowawczyni lekarz psycholog prowadził z chłopcem wielogodzinne rozmowy, starając się przekonać go, że na możliwość powrotu może poczekać w domu dziecka. Zgodził się, choć nie wiadomo,

## czy rzeczywiście został przekonany

o „zachowaniu swej wolności”, czy poddał się z braku sił. Rodzice Mariusza zostali objęci kuratelą. Nikt nie wie, czy drogi chłopca i rodziców zejdą się kiedykolwiek.

Jan Szerszanowicz

## Z akt policyjnych

- W nocy z 27/28 października nieznany sprawca włamał się do warsztatów ZG „Polkowice”, skąd zabrał wycinarkę elektryczną marki „Decker”, szlifierkę kątową, dokrętek elektryczny, wiertarkę udarową, wentylator biurowy oraz 5 czujników zegarowych. Ogólna suma strat wynosi 22 mln. 835 tys. 300 zł.
- 29 października dokonano włamania do sklepu nr 15 w Sobinie. Ze sklepu sprawca zabrał papierosy, kawę naturalną, herbatę, piwo, różne konserwy, wódkę, szampany, perfumy i dezodoranty. Łączna suma strat wynosi 38 mln. 609 tys. zł na szkodę GS SCH w Polkowicach.
- 31 października w miejscowości Komorniki S. K. został pobity po zakończonej tam dyskotekce przez nieznaną sprawców. W wyniku pobicia poszkodowany doznał obrażeń ciała w postaci ran ciętych głowy.
- 1 listopada Komisariat został powiadomiony o kradzieży samochodu marki Łada Samara. Jak ustalono, kradzieży dokonano z niestrzeżonego parkingu przy ul. Sucharskiego. Wartość skradzionego pojazdu wynosi 50 mln. zł.
- 2 listopada Komisariat został powiadomiony o kradzieży 6 kur i jednego koguta z kurnika znajdującego się na terenie POD „Relax” w Polkowicach. Straty wynoszą 700 tys. zł. na szkodę zgłaszającego.
- 2 listopada funkcjonariusze operacyjni Wydziału Policji Kryminalnej w Polkowicach uzyskali informację, że w zabudowaniach gospodarczych w Żelaznym Moście przechowywane są skradzione samochody. W wyniku podjętych czynności wspólnie z WOR KWP w Legnicy zabezpieczono samochody marki Volkswagen Golf oraz Volkswagen Jetta, które zostały wprowadzone na obszar Polski bez uiszczenia opłaty skarbowej.
- 3 listopada Komisariat został powiadomiony o kradzieży 150 m kabla telefonicznego z linii telefonicznej znajdującej się pomiędzy miejscowościami Polkowice i Trzebeż. Wartość skradzionego kabla wynosi 4 mln. 500 tys. zł. na szkodę Telekomunikacji Polskiej SA. w Lubinie.
- 3 listopada funkcjonariusze operacyjni Wydziału Policji Kryminalnej w Polkowicach zatrzymali podejrzanego o kradzieże H. B., który posiadał przy sobie torbę, w której znajdował radioodtwarzacz samochodowy z dwoma kolumnami pochodzący prawdopodobnie z włamania do samochodu. W wyniku przeszukania mieszkania podejrzanego zabezpieczono aparaturę do nielegalnego wyrobu spirytusu oraz inne rzeczy mogące pochodzić z dokonanych włamań.
- 4 listopada Komisariat został powiadomiony o włamaniu do Domu Działkowca POD „Marysieńka”. Ukradziono 200 m kabla spawalniczego wartości ok. 6 mln. zł.
- 6 listopada Komisariat został powiadomiony o włamaniu do stołówek zakładowej ZG „Rudna Północna”. Nieznany sprawca zabrał produkty spożywcze oraz napoje chłodzące. Łączna suma strat wynosi 5 mln. 800 tys. zł. na szkodę Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „Wnipex” w Lubinie.

## OGŁOSZENIE DROBNE:

Wydzierżawimy lub kupimy pomieszczenie o powierzchni ok. 35 m<sup>2</sup> w Polkowicach na działalność handlową branży przemysłowej.

Wiadomość: Głogów, tel. 34-06-45 w godz. 9<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>



## Dom Kultury „Impresja” proponuje:

### TEATR DLA DZIECI

11.12. g. 8<sup>00</sup> „Pociąg do Betlejem” – wyjazd do Wrocławskiego Teatru Lalek

### INNE IMPREZY DLA DZIECI

- 14.12. g. 10<sup>00</sup> „Śnieżne wojny” - blok zabaw w plenerze
- 15.12. g. 15<sup>00</sup> Otwarta próba teatryku „Wesoła Gromadka” dla dzieci Domu Kultury z Sobina
- 16.12. g. 17<sup>00</sup> „Świąteczne tradycje - gwiazdkowe ozdoby” - otwarta impreza plastyczna dla najmłodszych
- 18.12. g. 15<sup>00</sup> „Zaczarowane drzewko” - konkurs na ozdoby choinkowe

### „WYSTAWA”

1- 31.12. „A nam jest szkoda lata” - wystawa prac dziecięcych Sekcji Plastycznej DK „Impresja” (collage, technika mieszana)

### „SARASWATI”

Sztuka Wschodu: wtorki, czwartki, piątki i niedziele od godz. 17<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>; w soboty od godz. 18<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>.

### GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (kino)

Zaprasza codziennie w godz. od 16<sup>00</sup> do 2<sup>00</sup> (oprócz poniedziałku)

### KLUB MUZYCZNY

- 16.12. g. 20<sup>00</sup> Koncert zespołu „The Days”
- 19.12. g. 19<sup>00</sup> „Kolędy” w wyk. Krystyny Prońko

### KINO

- 31.12. g. 20<sup>00</sup> Bal sylwestrowy
- 27 i 28.12. g. 18<sup>00</sup> „Strzelając śmiechem” – komedia produkcji USA

Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmian w programie



## Repertuar Teatru Dramatycznego w Legnicy, Rynek 39

- 11.12. g. 11<sup>00</sup> „Śluby panińskie” A. Fredro – duża scena
- 12.12. g. 18<sup>00</sup> „Śluby panińskie” A. Fredro – duża scena
- 13.12. i 14.12. g. 9<sup>00</sup> i 12<sup>00</sup> „Śluby panińskie” A. Fredro – duża scena
- 15.12 – 17.12. g. 10<sup>00</sup> i g. 12<sup>00</sup> „Miniatury” T. Brzeziński – duża scena
- 18.12. g. 19<sup>00</sup> „Kolędy” Koncert Kwartetu Filharmonii Wałbrzyskiej
- 20.12. g. 18<sup>00</sup> „Przypadkowy bohater” – film – mała scena
- 27.12. g. 18<sup>00</sup> „Białe małżeństwo” – film – mała scena

Dyrekcja teatru zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian w repertuarze

### UWAGA!

Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny w Legnicy ogłasza:

☛ konkurs na recenzję przedstawień bieżącego sezonu.

Konkurs ma charakter otwarty - każdy autor może zgłosić do oceny dowolną ilość prac, opatrzonej danymi: imię i nazwisko autora, adres i wiek. Prace należy nadsyłać do Działu Marketingu - kasa teatralna w terminie do 20 maja 1994 r. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w czerwcu 1994 r.

Najlepsze recenzje zostaną opublikowane w prasie lub specjalnym wydawnictwie, a ich autorzy otrzymają nagrody w postaci dyplomów, książek oraz stałych zaproszeń na premiery do naszego teatru;

☛ konkurs wiedzy o życiu i twórczości Aleksandra Fredry.

Do udziału mogą przystąpić wszystkie szkoły średnie naszego województwa. Każda z zainteresowanych szkół może zgłosić trzyosobową drużynę w turnieju wiedzy i drużynę pomocniczą, która może zdobyć dodatkowe punkty prezentując na scenie wybrany fragment dowolnego utworu Aleksandra Fredry.


Zgłoszenia pisemne na adres Centrum (Rynek 36 59-220 Legnica) przyjmowane będą do dnia 20 stycznia 1994 r. Finał konkursu odbędzie się w marcu 1994 r.

Zwycięzcy otrzymają nagrody książkowe, a 30 uczniów z ich szkoły będzie mogło pojechać na wycieczkę do Warszawy na wybrany spektakl teatralny.

## SPORT

## SPORT

## SPORT


**Dopisali sponsorzy**


27 listopada na polkowickim pomoście odbył się tradycyjny turniej barbórkowy w podnoszeniu ciężarów zorganizowany przez MKS Górnik Polkowice. 25 zawodników z Zagłębia Wałbrzych, Herkulesa Wierzbno, Burzy Wrocław i Górnik Polkowice startowało w podrzucie. Zdecydowanie najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się reprezentant Zagłębia Wałbrzych **Artur Kołodziej**, aktualny mistrz Polski do lat 20 i piąty zawodnik tegorocznych mistrzostw świata, który podrzucił 185 kg. Drugie miejsce wywalczył **Zdzisław Synowiec** (162,5 kg) uznany za najlepszego zawodnika gospodarzy. Trzecie miejsce zajął **Stanisław Michajluk** (140 kg), a czwarte

ka Polkowice sklasyfikowany został dopiero na dziewiątym miejscu. Podobno silniejszą stroną prezesa jest siatkówka, tyle że w tej dyscyplinie gra się w sześciu.

**Rezerwa nadal w czubie**

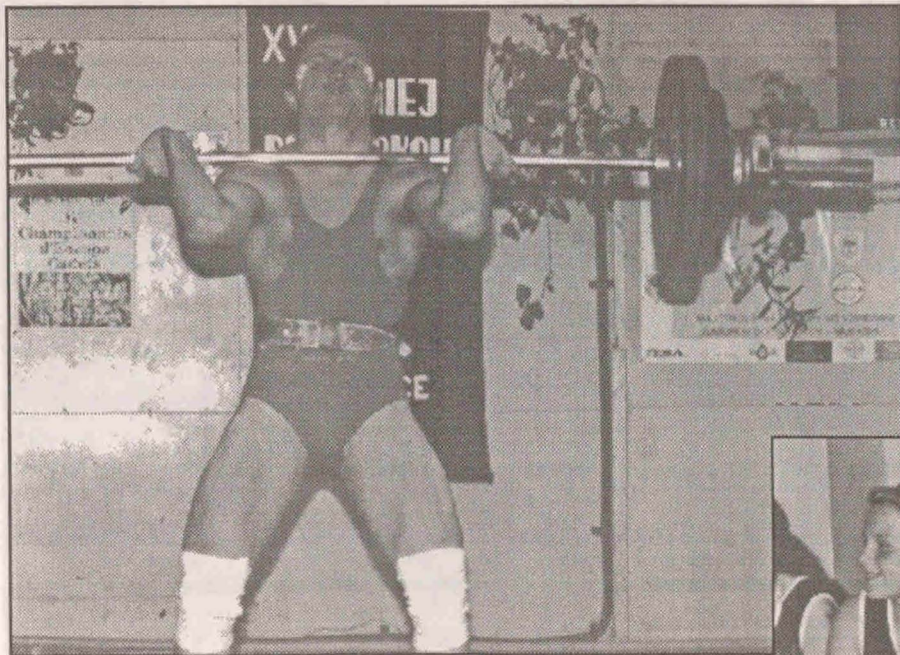
W ostatnią niedzielę listopada w sali SP-3 w Polkowicach doszło do kolejnego meczu o mistrzostwo ligi wojewódzkiej w tenisie stołowym. I tym razem gospodarze nie dali szans swoim rywalom. Zwyciężyli **Relax Chojnów 12:6** po punktach **Artura Mładszewa** (4,5), **Jarosława Wiecha**, (mimo zmęczenia zmaganiami II-ligowymi – 4,0) i **Tomasza Słężaka** (3,5). Rezerwiści Górnik Polkowice nadal na prowadzeniu w lidze wojewódzkiej. Gratulujemy!

chowcom od sportu, którzy po normalnym fedrunku, kosztem wielu osobistych wyrzeczeń, w tym również rodziny, kochają grać w piłkę nożną. Okazuje się, że nie wystarczy sama miłość. Potwierdzają to fakty. W ostatniej kolejce o mistrzostwo III ligi Górnik Polkowice doznał kolejnej porażki. Tym razem przegrał z Polonią Świdnica 1:4. Honorowego gola, na zakończenie jesiennej rundy piłkarskiej, strzelił **Marek Stępień**. Przez zimę polkowicka drużyna pozostanie na jedenaściej pozycji z 15 punktami. Należy mieć nadzieję, że zimowa przerwa będzie wystarczającym okresem na wyciągnięcie – oby! – pozytywnych wniosków.


**Nerwowo pod koszem**

23 listopada w Legnicy odbyły się mistrzostwa województwa legnickiego w mini koszykówce. Spośród 8 startujących zespołów z klas V i VI najlepiej wypadły koszykarki polkowickiego Orła. Pierwsze miejsce zdobyły dziewczęta z klas VI SP-3, które pokonały swoje koleżanki szkolne z klasy V. Trzecie miejsce przypadło złotoryjskiej trójce.


Bardzo nerwowo przebieg miał natomiast mecz o mistrzostwo ligi kadetek. 27 listopada polkowickie koszykarki podejmowały lidera tabeli - Tęczę Leszno. Po dramatycznej końcówce spotkania nasze dziewczęta przegrały jednym punktem 46:47. Przy wyraźnej niedyspozycji **Joli Moskaluk** najwięcej punktów tym razem zdobyła **Małgosia Minichowska** (14). Zdaniem trenerów i obserwatorów daje się odczuć pewne zmęczenie u młodych zawodniczek polkowickiego Orła. Spora ilość turniejów i mecze ligowe



Artur Kołodziej z Zagłębia Wałbrzych został zwycięzcą tegorocznego turnieju barbórkowego zorganizowanego przez MKS Górnik Polkowice. Fot. A. Lech

Krzysztof Michalski (150 kg) zdobywca pucharu redakcji sportowej „Gazety Polkowickiej”.

Wspólnie z bardzo liczną widownią turniej obserwowali prezesi MKS Górnik Jan Zarzycki i **Bronisław Zabielski**, którzy obdarowali prawie wszystkich zawodników nagrodami i pucharami. Stało się to za sprawą sponsorów indywidualnych. Byli nimi: **Jerzy Kurt**, **Zygmunt Stanek**, **Tadeusz Niewiński** (prezes OZPC) oraz MKS Górnik Polkowice i LPB-Polkowice, którzy wspólnie z redakcją sportową ufundowali jeden z pucharów.


**Goliński nadal w formie**

Doskonale wiedzie się tenisistom Górnik Polkowice walczącym o prymat w II lidze. W rozegranym w ostatnią sobotę listopada mistrzowskim meczu pokonali na własnym terenie **Lumel II Zielona Góra 10:6**. Komplet punktów wywalczył **Leszek Goliński** (4,5) oraz **Sławomir Słowiński** (3,0), **Piotr Nowak** (1,5) i **Jarosław Wiech** (1,0).

**Prezes dopiero dziewiąty**

Z okazji tradycyjnego Dnia Górnik polkowicki Związek Zawodowy Pracowników Technicznych i Administracyjnych „Dozór” zorganizował indywidualny turniej w tenisie stołowym. Startowało 15 zawodników, spośród których najlepszym okazał się **Bronisław Zabielski**. W finale pokonał zawiadowcę kopalni **Mieczysława Zaczynskiego**. Trzecim był **Ryszard Mazepa**, a czwartym **Eugeniusz Ciesielski**. Prezes Górnik


**Piłkarskie reminiscencje**

Sądziłem, że po ostatniej rozmowie z trenerem piłkarzy Górnik **Marianem Putyrą** polkowicki team znacznie lepiej grać i zdobywać cenne punkty, potwierdzając tym samym ambicje na II ligę. Ostatnie występy górniczego zespołu nie potwierdzają optymizmu trenera Putyry. On sam zresztą jakby nieco zrezygnowany obiektywnymi trudnościami zamierza, o czym coraz głośniej w piłkarskim światku, odejść prawdopodobnie do wrocławskiej Słęzy. Tak przynajmniej ćwierkają lubińskie wróbelki.

Rozpamiętując o polkowickim futbolu można przypuszczać, że chyba trochę za późno na uzdrowicielskie zmiany organizacyjne w sytuacji, gdy MKS Górnik ma zostać wchłonięty przez tworzony Gminny Ośrodek Sportu. Czy to odkurzenie wyjdzie Górnikowi na zdrowie można zastanawiać się, podobnie jak nad faktem, czy odejście bądź pozostanie Mariana Putyry w klubie zmieni sytuację w drużynie piłkarskiej po zimowej przerwie. Zastanowienia wymagają, jak sądzę, inne, ważniejsze sprawy związane nie tylko z futbolem. Problem ten pozostawiam jednak fa-



Maskotka polkowickich „Orłatek” przynosi jednak szczęście

Fot. A. Lech

wrażnie to pokazują, a za pasem Międzynarodowy Turniej Barbórkowy organizowany w Polkowicach w dniach 11-13 grudnia. Swoją udział zapowiedziały już koszykarki z Liberka, Warszawy, Łodzi i Gdańska. Wierzmy jednak w nasze wspaniałe dziewczęta, które z pewnością powtórzą swój ubiegłoroczny sukces, czego im serdecznie życzy redakcja sportowa Gazety. Relacja z turnieju w przedświątecznym numerze.

Stronę redaguje **Andrzej Lech**  
tel. 481-290

# uwagi do "Koznagi"

Tego jeszcze w Polsce nie było. Jak daleko sięga moja pamięć, zawsze wraz z nastaniem pierwszych mrozów i śniegów na pierwszych stronach gazet pojawiały się tytuły informujące, że zima zaskoczyła drogowców. Mimo corocznej krytyki drogowcy dawali się zaskakiwać i stało się to niemal naszą narodową tradycją. Jeśli z powodu braku piasku na jezdniach jakiś ważny człowiek łamał sobie nogę, lub jego służbowa Wołga nie mogła wykaraskać się z zasy, następowało małe trzęsienie stołkami w odpowiednich służbach i...wszystko wracało do normy, śnieg padał, mróz ścinał, dziennikarze molestowali, a drogowcy spali.

W tym roku zerwano z niechlubną tradycją. Bardzo ważne osobistość ogłosiła przed telewizyjnymi kamerami, że za bezpieczeństwo na drogach odpowiadają kierowcy, to oni powinni nauczyć się jeździć po zaśnieżonych drogach, a tak w ogóle, to kto widział, aby odśnieżać ulice. Tak więc drogowcy nie będą więcej zaskakiwani i nie będzie tematów do dziennikarskich napaści.

Mimo wszystko od czasu do czasu przez nasze miasto przemyka jakoweś urządzenie zgarniające śnieg wprost pod nogi pieszych. Jest to chyba jeszcze blakający się duch przeszłości i starych nawyków. Nie zdziwiło mnie więc, gdy do redakcji zadzwonił jeden z mieszkańców Sobina i spytał, jak to właściwie jest z tym odśnieżaniem. Oficjalnie drogowcy śniegu nie sprząтали, co przez wiele dni można było stwierdzić, usiłując poruszać się po Sobinie. Jednak pewnego dnia, do tej miejscowości zawitał samochodowy pług. Zdziwienie mieszkańców było tak wielkie, że porzucili oni swoje zajęcia i ruszyli, aby pooglądać dawno nie widzianą maszynę. Niestety radość sobinian była krótka, gdyż, jak okazało się, ów pług dojechał tylko do miejscowego sklepu, gdzie operator zakupił butelczynę i wszelki ślad po odśnieżaczach zaginał. Było zimno i to pewnie nagła potrzeba rozgrzania wnętrza spowodowała

przyjazd do Sobina. Mieszkaniec tej wioski widział jeszcze inny samochód. Tym razem była to cysterna, której kierowca był uprzejmy rozlać na jezdnię zawartość swojej beczki. Chyba pomylił swój pojazd z piaskarką, miejmy tylko nadzieję, że nie pod wpływem rozgrzewacza z sobińskiego sklepu.

Nie warto jednak dziś dociekać prawdziwych powodów niedokończonego odśnieżania Sobina, gdyż ten epizod spowodował jedynie u mnie taką ogólną refleksję na temat zimowego. To, że drogowców zwolniono ze swych obowiązków, jeszcze jestem w stanie zrozumieć, bo już mnie nic zdziwić nie zdoła. Lecz nigdy nie słyszałem, aby ktoś zakazał odśnieżać chodniki, wejścia do budynków czy tak zwane miejsca publiczne. Jest z tym różnie. Są tacy, co chwytają za topaty, inni

uważają, że jeśli jest zima, to śnieg powinien leżeć wszędzie. Na zwróconą uwagę odpowiada ją jak drogowcy rozzuchwaleni przez swojego szefa – „To przechodzień powinien dostosować się do warunków terenowych”. Ręce opadają.

Odnieść można wrażenie, że w naszym kraju nic nie może się dziać bez uprzedniego wydania zarządzenia, nakazu czy innego dekretu. Czyżby Polacy byli aż tak bardzo przywiązani do praworządności? A może to zwykłe wygłodnictwo. Na rzucony papierek nikt nie reaguje, na zniszczoną ławkę nikt nie zwraca uwagi – przykłady można by mnożyć.

W tym wszystkim brakuje mi, może już nie obywatelskiej postawy, gdyż ta skutecznie została zozydzona, lecz zwykłego ludzkiego odruchu estetyki czy radości z samego faktu, że wokół nas jest czysto i miło. Ciekawe, jak będzie wyglądało nasze miasto, jeśli, dajmy na to, jakiś nieodpowiedzialny minister uzna, że to nie służby komunalne powinny zadbać o klomby i trawniki, bo sama trawa powinna domyślać się, gdzie i kiedy ma rosnąć.



Grudniowa odwilż zastąpiła drogowców

Fot. W. Gajaszek

## KRZYŻÓWKA

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	P	O	L	K	O	W	I	C	Z	A	N	K	A
B		D		L		E		Y		K		I	
C	W	Y	C	I	E	C	Z	K	O	W	I	C	Z
D		S		N		H		L		A		Z	
E	S		A					Z		G	R	A	F
F	K	O	N	T	R	A	B	A	S	I	S	T	A
G	O		I					O		U			N
H	K	O	N	T	R	A	R	G	U	M	E	N	T
I		L		A		T		R					
J	P	I	E	C	I	O	B	O	I	S	T	K	A
K		W		Z		M		Z		O		I	
L		A		K		I		E		B		K	E
M	B	A	B	A		K		A	N	I	E	L	A

### POZIOMO:

- A. mieszka w naszym mieście
- B. uczestniczy w wycieczce
- E. loteria, zabawa
- F. gra na kontrabasie
- H. przeciwargument
- J. uprawia pięć konkurencji na raz
- K. ryba
- M. wulgarnie o kobiecie • imię żeńskie.

### PIONOWO:

- 1. sus
- 2. postać mityczna • z oliwek
- 3. dzielnica stolicy
- 4. czop • pojazd strajkowy
- 5. postać mit. o imieniu z dwóch liter
- 6. u psa wyostrzony • towarzysz Romka i Tytusa
- 7. kościół u Baptystów
- 8. powtarzający się okres • straszenie
- 9. Gminna Spółdzielnia
- 10. w nim skalar • najlepsze z Hortexu
- 11. pies z elementarza
- 12. byle jaki obraz • metal
- 13. upominek, prezent.

### Rozwiązanie krzyżówki z nr 20/1993

**Poziomo:** listopad, kajet, defilada, cegła, policjant, łoża, koloratka, nawóz, wizytacja, nenia, tarantela, sceny.

**Pionowo:** lada, kuweta, molo, sofa, Lazaro, lico, Oslo, rutyna, ujma, Andy, toczek, znak, ananas, basen, porwanie, berło, kasztany.

Nagrodę wylosowała Katarzyna Sznajder z ul. 11 lutego.. Nagroda do odebrania w redakcji.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul.Górna 3/3, tel. 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: A. Chmielecka-Budzan (tel.44-65-66), W. Gajaszek (red.nacz.), H. Kawa (sekr.red.), A. Lech (tel.481-290), J. Szerszanowicz (tel.455-614)

Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.